

0240/2000.-1

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2000

1

(570)

Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Folland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz



SPIS TREŚCI

W stulecie urodzin Profesora Witolda Doroszewskiego (1899-1999) 1

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Stanisław Dubisz</i> : Witold Doroszewski — uczoney i człowiek	2
<i>Renata Grzegorzczkowska</i> : Współczesne kognitywistyczne ujęcia znaczenia a koncepcja języka Witolda Doroszewskiego	8
<i>Halina Satkiewicz</i> : Teoria kultury języka Witolda Doroszewskiego a współczesne teorie z tego zakresu	14
<i>Barbara Bartnicka</i> : Udział słownictwa XIX-wiecznego w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod redakcją Witolda Doroszewskiego	18
<i>Janusz Siatkowski</i> : O leksykografii czeskiej	24
<i>Maria Przybysz-Piwkowska</i> : Refleksja na temat terminu <i>fonem</i>	38

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Monika Olejniczak, Ewa Rudnicka, Magdalena Sadecka-Makaruk</i> : III Forum Kultury Słowa (w Białymstoku)	43
---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : O współlistnieniu nazw uwag kilka	52
---	----

KOMUNIKAT RADY JEZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK	55
---	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 220/2000

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

W STULECIE URODZIN PROFESORA WITOLDA DOROSZEWSKIEGO (1899-1999)

Dla uczczenia pamięci Profesora z okazji setnej rocznicy Jego urodzin Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego wraz z Towarzystwem Kultury Języka zorganizował konferencję naukową na temat „Koncepcje lingwistyczne Witolda Doroszewskiego a językoznawstwo współczesne”. Konferencja odbyła się 25 października 1999 r. Wygłoszono na niej osiem referatów, których autorzy — uczniowie i współpracownicy Profesora — zajęli się przedstawieniem tego, co z Jego koncepcji naukowych było płodne dla rozwoju współczesnego językoznawstwa i co jest żywe do dzisiaj. Przypomnieli też sylwetkę Profesora jako uczonego, nauczyciela i człowieka.

Wśród drukowanych w niniejszym numerze referatów z konferencji brakuje dwóch tekstów: Jadwigi Puzyniny *Świat wartości Witolda Doroszewskiego* i Władysława Kupiszewskiego *O metodzie statystycznej w badaniach dialektologicznych Witolda Doroszewskiego*. Pierwszy z nich ukaże się w „Przeglądzie Humanistycznym”, drugi — w księdze dedykowanej Profesorowi Janowi Basarze.

Redakcja

Stanisław Dubisz
(Warszawa)

WITOLD DOROSZEWSKI — UCZONY I CZŁOWIEK

Witold Doroszewski urodził się w Moskwie 1 maja 1899 r. Jego matka była z pochodzenia Francuzką, ojciec Polakiem z rodziny osiadłej na Ukrainie, znanym fizykiem i chemikiem. Z domu rodzinnego wyniósł Witold Doroszewski znajomość trzech języków (polskiego, francuskiego i rosyjskiego) oraz zamiłowanie do pracy naukowej. Gimnazjum ukończył w Moskwie i tam — w 1917 r. — rozpoczął studia, które kontynuował — od 1918 r. — na filologii polskiej Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego. Tutaj jego kariera naukowa potoczyła się bardzo szybko. Doktoryzował się w roku 1923, habilitował — w roku 1929 i wtedy objął stanowisko zastępcy profesora, w 1930 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1938 r. — profesorem zwyczajnym. Mając lat 31, był już profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i wkraczał w dojrzałe życie naukowe z tytułem, który zwykle jest jego uwieńczeniem.

Witold Doroszewski był osobowością niezwykłą. Jego wielki dorobek naukowy dotyczy wszystkich podstawowych dziedzin językoznawstwa: teorii języka, słowotwórstwa, fonetyki, słownictwa, zagadnień metodologicznych, kultury języka. Najbardziej fascynowało Go zawsze badanie praw ewolucji języka. Nawiązując do myśli Wilhelma Humboldta i Hugona Schuchardta, Witold Doroszewski traktował język jako działanie, stawanie się; jako formę społecznego zachowania się człowieka. W pracach twórców strukturalizmu dostrzegał jednostronność badawczą nie pozwalającą na uchwycenie dynamizmu rozwojowego języka. W przeciwieństwie do strukturalistów kładł duży nacisk nie na wewnętrzne powiązanie jednych form językowych z innymi, lecz na związek form językowych z otaczającą nas rzeczywistością. Składnia była dla Witolda Doroszewskiego nauką o relacjach między elementami rzeczywistości utrwalonymi i odbijającymi się w formach i konstrukcjach językowych. W ten sposób składni dotychczas nikt nie definiował. Przedmiotem badań językoznawczych według Witolda Doroszewskiego powinien być nie tylko język jako wytwór społeczno-historycznego rozwoju, ale także człowiek mówiący. Dzięki takiemu rozumieniu zadań językoznawstwa uwidoczniła się w sposób bardzo wyrazisty jego związek z innymi dyscyplinami naukowymi, a zwłaszcza z filozofią, psychologią, i neurofizjologią¹.

Już w okresie przedwojennym zarysowały się główne nurty zainteresowań naukowych Witolda Doroszewskiego. Jego rozprawa habilitacyjna pt. *Monografie słowotwórcze* (cz. 1-4; 1928-1931), nawiązując do wcześniejszych

¹ M. Szymczak, *Witold Doroszewski (1 V 1899 - 26 I 1976)*, „Prace Filologiczne” XXVII, 1977, s. 7.

prac Jana Rozwadowskiego, rozwijała metodę tzw. **dwuczłonowej analizy słowotwórczej wyrazów**, wprowadzała podział formacji słowotwórczych na podstawy i formanty, co pozwalało określić historię powstawania danej formacji. W roku 1934 i 1938 ukazały się dwie ważne prace Witolda Doroszewskiego — *Mowa mieszkańców wsi Staroźreby. Opis i tezy teoretyczne* oraz *Język polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*. Pierwsza z nich była wynikiem badań i dociekań dialektologicznych, druga zapoczątkowywała badania nad językiem (dialektami) zbiorowości polonijnych.

Witold Doroszewski był uczniem Stanisława Szobera i zapewne od niego przejął zainteresowania pracami leksykograficznymi i zagadnieniami kultury języka. W porozumieniu ze Stanisławem Szoberem i Haliną Koneczną rozpoczął zespołowe prace nad *Suplementem do Słownika języka polskiego* J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, tzw. *Słownika warszawskiego* (t. I-VIII, Warszawa 1900-1927).

Opracowany *Suplement* przygotowany był do druku w sierpniu 1939 r. i we wrześniu miał się rozpocząć jego druk. Wybuch wojny przeszkodził temu przedsięwzięciu, a następnie cały materiał spłonął w czasie powstania warszawskiego².

Z datą 1932 r. należy łączyć początki działalności kulturalnojęzykowej Witolda Doroszewskiego. Wtedy to na prośbę Stanisława Szobera objął funkcję redaktora naczelnego czasopisma „Poradnik Językowy”; którą pełnił do końca życia. Właśnie w „Poradniku Językowym” prowadził — poświęcony zagadnieniom poprawności i kultury języka — dział pt. *Zapytania i odpowiedzi*, przemianowany później na *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*.

Okres wojny i okupacji wypełniały Witoldowi Doroszewskiemu trudy dnia codziennego, udział w tajnej działalności podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego i praca naukowa. Wtedy to zostało opracowane jego studium *Kategorie słowotwórcze*, w którym Autor przedstawił analogię między strukturą wyrazu a strukturą zdania prostego³, wtedy też powstała obszerna monografia pt. *Język Teodora Tomasza Jeża*, zawierająca analizę i opis — na przykładzie materiału literackiego — językowych interferencji polsko-ukraińskich w XIX w.⁴ W tej monografii Witold Doroszewski sformułował tzw. **prawo krystalizacji dominanty**, mające duże znaczenie dla Jego dalszych dociekań językoznawczych:

Różnicowanie się znaczeniowe wyrazów odbywa się na drodze drobnych przesunięć, nie dostrzeganych i nie uświadamianych przez mówiących [...]. Podobnie jak w dziedzinie fonetyki drobne, niedostrzegalne przesunięcia ruchów artykulacyjnych wywołują powstawanie okolicznościowych wariantów głoskowych mogących się z czasem usamodzielniać i stawać jednostkami funkcjonalnymi, które w świadomości mówiących ulegają pewnej stabilizacji jako elementarne znaki uodpornione już w pewnym stopniu przeciw dalszym mechanicznym zmianom, tak i w dziedzinie znaczeń wyrazów bezwładnemu podświadomemu ich różnicowaniu się kładzie kres świadomość; gdy w wyniku historycznego roz-

² S. Skorupka, *Profesor Witold Doroszewski — znawca i miłośnik języka ojczystego...*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 579.

³ Opublikowane w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” w 1946 r.

⁴ Wydana nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w 1949 r.

woju funkcje znaczeniowe wyrazu jasno się zarysują, wyraz dotąd będący pod względem znaczeniowym mgławicą, staje się wyrazem wieloznacznym, wieloznaczność zaś jest przejściowym stadium skłócenia, po którym następuje *krystalizacja dominanty znaczeniowej* i eliminacja funkcji pobocznych. Prowadzi to do *stabilizacji* obrazu znaczeniowego wyrazu, inaczej — do uproszczenia jego struktury znaczeniowej. Trudno nie dojrzeć analogii zachodzącej między omawianym tu procesem a tymi licznymi objawami tendencji do uproszczenia, które dają się obserwować w innych dziedzinach życia języka, a więc w zakresie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa. Uproszczenie nie jest zresztą być może najlepszym terminem, ponieważ nasuwa wyobrażenie uprząmienia, a więc pozornie regresji w rozwoju, gdy tymczasem rzecz ma się wprost przeciwnie. Poza tym stan uproszczenia stwierdza się oczywiście tylko *ex post*, w wyniku retrospektywnego spojrzenia na procesy historyczne nie mające wyraźnie teleologicznego charakteru. Prawo krystalizowania się dominanty jest prawem, którego działanie odsłania przed nami historyczna obserwacja każdej dziedziny życia języka⁵.

W okresie po 1945 r. Witold Doroszewski stał się głównym kreatorem warszawskiego środowiska językoznawczego. Jest kierownikiem Katedry (Zakładu) Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, prezesem Towarzystwa Kultury Języka, redaktorem „Poradnika Językowego” i „Prac Filologicznych”, tworzy dwie nowe placówki — Zakład Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN w Warszawie i Redakcję Słowników Języka Polskiego PWN, wchodzi w skład członków Polskiej Akademii Nauk (od 1957 r. jako członek rzeczywisty), jest wieloletnim przewodniczącym Polskiego Komitetu Słowistów. Trzydzieści lat powojennych to dla Witolda Doroszewskiego okres bardzo wytężonej pracy, ale zarazem — okres największych osiągnięć i satysfakcji.

W latach 1950-1953 pod kierownictwem Witolda Doroszewskiego zostały przeprowadzone badania gwar ostródzko-warmińsko-mazurskich, co zaowocowało serią wydawniczą *Studia Warmińsko-Mazurskie* oraz edycją, słownikową⁶. W tym okresie rozpoczęto prace leksykograficzne nad monumentalnym dziełem — *Słownikiem języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego⁷, dziełem podjętym dla „powszechnego oświecenia”, jak głosi formuła Jana Śniadeckiego stanowiąca motto *Słownika*...:

Opanowywanie form wysłowienia się jest jednocześnie potencjalnym opanowywaniem tych wszystkich sytuacji życiowych, w których wysłowienie się będzie przydatne. Pierwszą formą pomocy w tej pracy jest, a przynajmniej powinna być, nauka języka w szkole, formą zaś najbardziej ogólną i powszechną jest słownik języka polskiego, z którego można się dowiadywać, co wyrazy naprawdę znaczą, czy też ściślej, w jakich funkcjach każdy z nich bywa używany, jak przebiegają linie norm wśród tych funkcji, jaki jest stosunek wyrazów jednych do drugich oraz do rzeczy oznaczanych za ich pomocą, jakie historyczne i stylistyczne obciążenia są każdemu z nich właściwe. Tym samym zdrowym rozsądkiem, który pomaga nam do trafnej orientacji w świecie rzeczy, powinniśmy się rządzić w naszym stosunku do słów, w których się świat rzeczy odbija⁸.

Drugi, najważniejszy (oprócz zadań leksykograficznych) nurt badań Witolda Doroszewskiego w tym okresie stanowią prace normatywne z za-

⁵ W. Doroszewski, *Język Teodora Tomasza Jeża*, Warszawa 1949, s. 357-358.

⁶ Por. *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. I, Wrocław 1987.

⁷ W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.

⁸ W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958, s. XV-XVI.

kresu kultury języka. W 1950 r. ukazuje się Jego publikacja pt. *Kryteria poprawności językowej*, formułująca teoretyczne podstawy kultury języka. Zasadzały się one na trzech metodologicznych pryncypiach ogólnojęzykowej teorii Witolda Doroszewskiego, którymi były:

1) traktowanie języka jako formy działania, zachowywania się człowieka; 2) akcentowanie roli świadomości w rozwoju językowym oraz 3) dostrzeganie ścisłych związków między językiem a społeczeństwem. Wszystkie wymienione elementy postawy badawczej Profesora są wyraźnie widoczne w rozważaniach zawartych w cytowanej książce, stanowiącej istotny Jego wkład do teorii kultury języka. Sam trud opracowania kryteriów, do których można by się było odwoływać przy ocenie form językowych, został podjęty przez Witolda Doroszewskiego po to, by pokazać czytelnikom, jak rozumienie zjawisk zachodzących w języku może usprawniać nasze działanie⁹.

Kryteriów tych wyróżnił Witold Doroszewski dziewięć: **kryterium formalno-logiczne, narodowe, estetyczne, geograficzne, literacko-autorskie, historyczne, sceniczne, szkolne, pisowniowe**, z których za ściśle językowe uznał kryterium formalno-logiczne i estetyczne. Praktyczną realizacją założeń teoretycznych kultury języka Witolda Doroszewskiego były Jego *Rozmowy o języku* (seria I-IV, Warszawa 1948, 1951, 1952, 1954), trzy tomy porad językowych pt. *O kulturę słowa* (Warszawa 1962, 1968, 1979), rubryka *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* w „Poradniku Językowym”, cykl pogadanek o języku pt. *Radiowy poradnik językowy* oraz *Słownik poprawnej polszczyzny* (Warszawa 1973) współredagowany z Haliną Kurkowską.

Przez cały trzydziestoletni okres aktywność naukowa Witolda Doroszewskiego nie malała. Oprócz prac już wymienionych należy — spośród bez mała 800 Jego publikacji — odnotować takie opracowania, jak: *Podstawy gramatyki polskiej* (Warszawa 1952, t. I — fonetyka, słowotwórstwo, fleksja), *Z zagadnień leksykografii polskiej* (Warszawa 1954), *Wśród słów, wrażeń i myśli* (Warszawa 1966), *Elementy leksykologii i semiotyki* (Warszawa 1970).

To ostatnie obszerne studium jest uznawane za swego rodzaju podsumowanie dociekań językoznawczych Witolda Doroszewskiego. Sam Autor tak o tej książce pisał:

Nauka nie mogłaby robić postępów, posuwać się naprzód, gdyby wyniki prac nie dawały się sformułować w krótkich tezach streszczających istotę kolejnych osiągnięć i nie oddziaływały w ten sposób jako impulsy pobudzające do dalszych badań. Takie tezy powinny zasadniczo być zawarte w książce poświęconej określonemu tematowi. Jeżeli autor po napisaniu książki widzi potrzebę dodania do niej kilku słów skierowanych do czytelnika, to usprawiedliwia go i tłumaczy to, że od chwili, gdy rozpoczynał pracę nad nią, upłynęło już wiele lat, w ciągu których koncepcje niejasno zarysowujące się w fazie początkowej stopniowo się krystalizowały i przenikały wzajemnie, tworząc coraz bardziej spójne całości. O pracy nad koncepcjami chciałbym móc powiedzieć, że „wszystko, com uczynił, szło z jednego wątku”. Tym jednym, filozoficznym wątkiem myślowym było przeświadczenie, że jedyną, możliwą formą naukowego badania i naukowej interpretacji rzeczywistości jest wykrywanie relacji, związków zachodzących między jej elementami. W formie aforystycznej: co jest, jest, czego nie ma, tego nie ma, nie można objaśniać tego, co jest, przez to, czego nie ma [...]. Rzeczywistość jest jedna. Jeden jako organizm, osobowość, indywidualium jest także człowiek usiłujący poznawać rzeczywistość, to znaczy, że jest on istotą stanowiącą,

⁹ H. Satkiewicz, *Myśl teoretyczna Profesora Witolda Doroszewskiego we współczesnej kulturze języka*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 590.

jedność bio-psycho-socjalną, istotą, której pęd życiowy znajduje wyraz w dynamicznym równoważeniu się z bodźcami środowiska i w coraz dalej sięgającym jego opanowywaniu. Jednym z naturalnych następstw rozumienia bio-psycho-socjalnej jedności człowieka jest rodząca się w nim chęć bycia pożytecznym dla środowiska¹⁰.

Witold Doroszewski był uczonym, który nie zamykał się w czterech ścianach gabinetu. Potrzebował kontaktu z audytorium, był bowiem urodzonym pedagogiem i popularyzatorem wiedzy, bywał wreszcie „duszą towarzystwa”. Te cechy Jego osobowości często są, przywoływane we wspomnieniach Jego uczniów:

Mówi się — i słusznie — o renesansowej naturze naszego Uczonego. Rzeczywiście, uzdolniony był wielostronnie i jakże wielostronna była jego działalność naukowa, obejmująca właściwie wszystkie gałęzie językoznawstwa, szczególnie zaś teorię języka, leksykologię i leksykografię. Był znakomitym popularyzatorem, w dziale kultury języka ojczystego wkład Jego jest równie wielki, jak wielki był autorytet, którym cieszył się w społeczeństwie. A czyż wolno pominąć twórczy wkład w słowotwórstwo?

Pelen werwy, niezrównany w towarzystwie, znakomity gawędziarz, umiał i lubił opowiadać dobre dowcipy, pisywał wiersze, ładnie śpiewał, był wytrawnym turystą, a również żeglarzem jachtowym; zdobył kwalifikacje i tytuł kapitana żegluga pełnomorskiej. Wrażliwy, w niektórych wypadkach nawet urażliwy, darzył serdecznością swoje otoczenie, nie szczędził — gdy zaszła tego potrzeba — swojej pomocy. Racjonalista i zdeklarowany, ale nie fanatyczny ateista, był zarazem tolerancyjny. Z pewnością strona uczuciowa — mimo owego teoretycznego i czytelnego w Jego pracach racjonalizmu — brała górę w bogatej psychice Uczonego¹¹.

W spotkaniach towarzyskich był ujmującym rozmówcą. Miał wiele do opowiadania, gdyż dużo jeździł po świecie, a ponieważ wyróżniał Go dar łatwego nawiązywania kontaktów z ludźmi, miał wiele doświadczeń i przeżyć, niekiedy zabawnych i niezwykłych. Był pogodny, miał wielkie poczucie humoru, lubił żartować, często także opowiadał anegdoty i „kawały” w różnych językach. W czasie naszych wycieczek dialektologicznych był niezrównanym kompanem i współtowarzyszem — włączał się często do chóralnych śpiewów, gdy zespół śpiewał ludowe piosenki, z zainteresowaniem słuchał, gdy uczestnicy wycieczek opowiadali swe wrażenia.

Lubiliśmy Go i podziwialiśmy, był ośrodkiem naszego zainteresowania i naszych uczuć. Odejście Jego odczuliśmy jako utratę osoby najbliższej, kogoś z bliskiej rodziny¹².

Uczeni dużej miary, podobnie jak wszyscy inni ludzie wielcy i mali, są uzależnieni od swoich epok i środowisk, niewolni od pomyłek i iluzji. Jednakże ich wielkość jest w tym, że nie tylko swoim współczesnym, ale i następnym pokoleniom potrafią przekazywać jakieś prawdy istotne, często weryfikowane przez daleką przyszłość. Do takich wielkich uczonych należał niewątpliwie nasz Profesor¹³.

Witold Doroszewski zmarł 26 stycznia 1976 r. W dziesiątą rocznicę Jego śmierci — 26 I 1986 r. — w Gmachu Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego została umieszczona tablica, stanowiąca symboliczny wyraz pamięci

¹⁰ W. Doroszewski, *Od autora*, [w:] *Elementy leksykologii i semiotyki*, Warszawa 1970, s. 5.

¹¹ A. Sieczkowski, *Ze wspomnień o Profesorze Witoldzie Doroszewskim*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 589.

¹² S. Skorupka, op. cit., s. 583.

¹³ J. Puzynina, *Primum intelligere...*, [w:] B. Falińska (red.), *Witold Doroszewski. Mistrz i nauczyciel*, Łomża 1997, s. 13.

o Nim i hołdu dla Jego osiągnięć naukowych. Wryty na niej napis ma postać:

Witoldowi Doroszewskiemu — wybitnemu językoznawcy, twórcy warszawskiej szkoły lingwistycznej, profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1929-1976.

Profesor Witold Doroszewski pozostaje w pamięci jako uczyony o olbrzymim dorobku naukowym i popularyzatorskim oraz jako człowiek o niekwestionowanym społecznym prestiżu i autorytecie. Trzy główne zakresy Jego działalności: nauka — dydaktyka — popularyzacja dobrze oddają Jego — nie tylko językoznawczy — światopogląd, zawierający się w formule *Język — narzędziem myślenia i działania.*

Renata Grzegorzczkova
(Warszawa)

WSPÓŁCZESNE KOGNITYWISTYCZNE UJĘCIA ZNACZENIA A KONCEPCJA JĘZYKA WITOLDA DOROSZEWSKIEGO

W mojej wypowiedzi chciałabym przedstawić pewne wybrane, ale w moim przekonaniu najważniejsze, problemy teoretyczne semantyki ostatnich dwudziestu lat, w której dominuje językoznawstwo kognitywne, i zestawić je z koncepcjami Witolda Doroszewskiego, sformułowanymi przed czterdziestu laty. Wydaje się, że w wielu punktach między tymi ujęciami zachodzi zbieżność, choć oczywiście o żadnych związkach czy wpływach nie może być mowy. W językoznawstwie kognitywnym semantyka zajmuje miejsce centralne, stąd wiele kwestii teoretycznych staje przed badaczami na nowo i wymaga nowego naświetlenia.

Mówiąc o językoznawstwie kognitywnym, mam na myśli różne szkoły i kierunki: przede wszystkim amerykańską szkołę działającą pod szyldem tzw. *gramatyki kognitywnej* z głównymi jej przedstawicielami R. Langackerem, G. Lakoffem i Ch. Fillmore'em, a także szkołę lubelską J. Bartmińskiego, jak również ujęcie A. Wierzbickiej, która jednak sama za kognitywistkę się nie uważa.

Łączy wymienione kierunki wspólny generalny stosunek do języka, który jest ujmowany jako część mechanizmu poznawczego człowieka, a także ściśle powiązanie języka z kulturą, którą język tworzy, a jednocześnie jest przez nią determinowany. Łączy te kierunki nastawienie interdyscyplinarne, antystrukturalistyczne, antysystemowe, niechęć do ostrych podziałów, także ścisłego oddzielania synchronii od diachronii. Jest to przewyższenie Saussure'owskiej tezy, że przedmiotem językoznawstwa jest język sam w sobie. Kognitywiści amerykańscy sformułowali swoje tezy polemicznie w opozycji do generatywizmu, który stanowił kontynuację strukturalizmu.

Takie podejście do języka bliskie było również Profesorowi Doroszewskiemu. Poszukiwanie podstaw myślenia wyrażonego w języku charakterystyczne było dla słowotwórczej koncepcji Doroszewskiego, ustalającej paralełę między słowotwórstwem i składnią: 'coś jest jakieś' to elementarny schemat poznawczy znajdujący odbicie w strukturach słowotwórczych i składniowych.

Mechanizm poznawczy człowieka ma, zdaniem Doroszewskiego, podłoże biologiczne, w tym punkcie również jest on bliski kognitywistom amerykańskim. We *Wstępie do Elementów leksykologii i semiotyki* pisał:

Rzeczywistość jest jedna. Jeden jako organizm, osobowość, indywiduum jest także człowiek usiłujący poznawać rzeczywistość, to znaczy, że jest on istotą stanowiącą jedność bio-psycho-socjalną.

Biologiczne podłoże języka przejawia się w paralelnym reagowaniu na pierwszy i drugi system sygnałów, tzn. na bodźce zmysłowe i na bodźce językowe. Jak pamiętamy, prof. Doroszewski zafascynowany był teorią Pawłowa, która, jego zdaniem, tłumaczyła przekonująco mechanizm funkcjonowania języka.

Postawę antysystemową (podobną do postawy kognitywistów) zajmował prof. Doroszewski w polemice ze strukturalizmem, a także głosząc postulat nieoddzielania synchronii od diachronii. Ostro krytykował Saussure'owską metaforę języka jako gry w szachy, dla której nieważne jest, jak doszło do określonego stanu. Niezależnie od stanów wcześniejszych może on być podstawą dalszych ruchów. W języku jest inaczej: stan współczesny jest wyznaczony przez historię. Za używanymi wyrazami kryje się ich historia, istniejące współcześnie skojarzenia wyjaśnia wiedza o kulturze. Pisał prof. Doroszewski: „Chwilowy stan nie jest nigdy wyzwolony od stanów poprzedzających i te stany poprzedzające warunkują go” (*Studia i szkice językoznawcze*, s. 109).

W dalszym ciągu tego artykułu chciałabym skupić się na trzech kwestiach rozwijanych w językoznawstwie kognitywnym i skonfrontować je, o ile to możliwe, z ich ujęciem w teorii prof. Doroszewskiego. Będą to takie kwestie jak: 1° stosunek między znakiem a desygnatem (przedmiotem myśli), 2° problem konstruowania pojęć (tworzenie profili i rola prototypu) i wreszcie — 3° podstawowa dla semantyki kwestia tzw. definicji kognitywnej, tzn. decyzji, co z cech przedmiotów nazywanych przez wyrazy powinno być włączone do opisu ich znaczenia, czyli inaczej: co z wiedzy o świecie, z doświadczenia mówiących, ich wiedzy kulturowej należy do wiedzy językowej. Tym samym jest to kwestia granic semantyki, a nawet granic języka. W tej kwestii propozycje językoznawstwa kognitywnego odbiegają znacznie od ujęć tradycyjnych, do których należy również koncepcja znaczenia prof. Doroszewskiego.

Przechodzę do kwestii pierwszej: relacji między znakiem a desygnatem.

1. Desygnat: przedmiot myśli czy sama myśl?

Jest to stary problem filozoficzny, od którego rozwiązywania uchylają się współcześni językoznawcy, mówiąc po prostu, że językoznawstwo zajmuje się tym, **jak ludzie rozumieją słowa**, a nie tym, **co to jest znaczenie**. Jednakże zarówno prof. Doroszewski, który miał zainteresowania filozoficzne, jak i współcześni kognitywiści, zwłaszcza Lakoff (1987), od tego problemu nie uciekają. Problem zaś najkrócej, i w pewnym uproszczeniu, rysuje się następująco: czy znaki językowe odsyłają do obiektów świata (wyróżnionych myślowo) — postawa obiektywistyczna, **realistyczna**, czy też odsyłają do myśli o przedmiotach, myśli opartych na doświadczeniu mówiących — postawa **subiektywistyczna** (nazwana przez kognitywistów **eksperyencjalizmem**).

Prof. Doroszewski, który w swych poglądach filozoficznych opowiadał się za realizmem (reizmem), w tej kwestii również przyjmował stanowisko obiektywistyczne, ale uznające wkład poznawczy człowieka. Wyrazy odsyłają do obiektywnie istniejących przedmiotów myślowo ukształtowanych (desygnatów). Jest to modyfikacja starej scholastycznej tezy: „Vox significat rem mediantibus conceptibus”. Pisze prof. Doroszewski w *Elementach leksykologii i semiotyki* (s. 133), rozważając znaczenie wyrazu *trójkąt*: „Przedmiot składający się z trzech boków i z trzech kątów został wyróżnicowany z ogólnego łała rzeczywistości i wyodrębniony jako desygnat nazwy o określonej treści pojęciowej”. W innym miejscu (s. 141) wiąże przypisywanie cech przedmiotom z predykacją: „Przedmiot myśli to odpowiednik realny (ontologiczny) podmiotu zdania, a myśl o przedmiocie — to odpowiednik orzeczenia”.

Takie stanowisko można nazwać obiektywizmem umiarkowanym, a — przekładając na współczesny język — semantyką referencjalną, uwzględniającą aspekt kognitywny, tzn. obróbkę myślową człowieka tworzącego nazwy i używającego ich.

Kognitywiści w skrajnej postaci (Lakoff we wcześniejszych pracach) przeciwstawiali się obiektywizmowi, pojmowanemu radykalnie (w językoznawstwie polskim taki radykalny obiektywizm głosił L. Zawadowski), opowiadając się za tzw. eksperjencjalizmem, tzn. poglądem, że relacja znakowa wiąże znak z bytem mentalnym, myślą, przekonaniem mówiących, opartymi na doświadczeniu. Duża część podstawowej książki Lakoffa (*Women, Fire and Dangerous Things*, 1987) poświęcona jest problematyce filozoficznej, omówieniu różnych „odmian” obiektywizmu. Rozważania te prowadzą w konkluzji do przyjęcia przez autora tzw. bazowego realizmu, a więc uznania obiektywności świata, który jednak przez język zostaje w subiektywny sposób ujęty.

To subiektywne ujęcie rzeczywistości przez język dotyczy przede wszystkim subiektywnego charakteru kategoryzacji świata (podstawowa teza kognitywistów, por. E. Rosch 1978, J.R. Taylor 1991). Ten punkt różni, jak sądzę, kognitywistów od realistów (także prof. Doroszewskiego), którzy przyjmują obiektywne istnienie podstawowej ontologicznej struktury świata, przynajmniej świata przyrodniczego, tzn. tzw. **gatunków naturalnych**. Świat kultury, świat wytworów ludzkich ma strukturę bardziej rozmytą, np. kategoria mebli (wielokrotnie analizowana przez kognitywistów, por. Taylor 1991) jest rozmyta; coś może być bardziej lub mniej meblem.

Podsumowując ten problem, chciałabym bardzo mocno podkreślić, że w świetle późniejszych subiektywistycznych koncepcji kognitywizmu (zbieżnych z ogólnymi tendencjami postmodernizmu) proponowany przez Doroszewskiego umiarkowany obiektywizm stanowi mocny grunt w opisie semantyki. Element myślowy obecny przy kształtowaniu obrazu desygnatu (wyróżnionego fragmentu myśli) może być dziś, dzięki pracom kognitywistów, bardziej doprecyzowany.

Łącząc więc ujęcie umiarkowanie obiektywistyczne i subiektywistyczne, reprezentowane przez kognitywistów, można by powiedzieć, że znaczenie wyrazu jest relacją **trójczłonową**, wiążącą **znaki** (klasy ciągów fonicznych) ze **zjawiskami świata zinterpretowanymi** (ukształtowanymi pojęciowo i wyobrażeniowo) przez **mówiących** danym językiem (znających konwencje).

W dalszym ciągu chciałabym, za kognitywistami, zastanowić się, na czym polega owo „ukształtowanie pojęciowe i wyobrażeniowe” wyróżnionych fragmentów świata.

2. Problem konstruowania pojęć (tworzenie profili i prototypów)

Jest to główny przedmiot zainteresowania kognitywistów, którzy analizują sposoby konceptualizowania świata przez człowieka. Podstawowa praca Langackera (1987) temu jest poświęcona: opisuje poznawcze procesy myślenia ludzkiego wyrażone w języku. Wyróżnione sposoby myślowego ujmowania świata przez człowieka obejmują kilka mechanizmów, które kognitywiści amerykańscy określają jako: **profilowanie**, tworzenie **prototypu** (myślenie prototypami) i myślenie w kategoriach **ram pojęciowych**. Ten ostatni problem omówiony jest w pracach Ch. Fillmore'a (1985). Nie czas tu i nie miejsce na omawianie dokładne tych mechanizmów. Przywołam tylko po jednym przykładzie dla zilustrowania wymienionych zjawisk.

Profil i **baza** (obok pojęć 'figura' i 'tło') zdają sprawę z uwydatnienia pewnych elementów zjawiska (sytuacji), „podświetlenia” ich i przesunięcia do tła innych, np. w sytuacji transakcji handlowej (kupna i sprzedaży): *kupić* profiluje tę transakcję od strony nabywającego towar, a *sprzedać* od strony biorącego pieniądze i pozbywającego się towaru. Podobnie w różny sposób profilują tę samą sytuację wyrażenia *lampa nad stołem* i *stół pod lampą*.

Myślenie **prototypami** polega na tym, że człowiek ma pewien obraz przedmiotu odpowiadający jego cechom typowym, ale nie przysługującym wszystkim okazom klasy: typowy ptak fruwa (ale struś biega), typowa matka jest troskliwa, ale są matki wyrodne itd. To dotyczy nie tylko przedmiotów konkretnych, ale także sytuacji. Prototypowe kłamstwo to 'świadome powiedzenie nieprawdy osobie, która ma prawo znać prawdę, najczęściej w celu własnej korzyści', a nieprototypowe kłamstwo to np. powiedzenie nieprawdy w śledztwie, ukrycie prawdy przed osobą chorą, fantazjowanie dzieci czy też tzw. kłamstwa grzecznościowe.

Myślenie w obrębie **ram pojęciowych** to przywoływanie przez użycie wyrazu, odnoszącego się do pewnego fragmentu świata, wiedzy dotyczącej dziedzin pokrewnych. Np. użycie wyrazu *wuj* przywołuje sieć relacji rodzinnych, użycie wyrazu *dłoń* czy *palec* przywołuje wiedzę o ludzkim ciele.

Zreferowane koncepcje kognitywistów rozwijają pomysły, których załączki są w pracach Doroszewskiego. Nie używa on terminu *profilowanie*, ale mówi o myślowym ujmowaniu wyróżnionych obiektów świata. Na przykładzie wyrazów typu fr. *falaise* 'płaskowyż opadający stromo ku morzu', *banquise* 'pływające pole lodowe', czy gwarowe pol. *cigiędź* 'miejsce zacienione' pokazywał, że pewne fragmenty świata w jednych społecznościach zostały ujętykowane, a w innych (gdy nie ma specjalnej potrzeby) pozostają nie wyróżnione językowo.

Przechodzę do ostatniej kwestii, najbardziej dyskusyjnej wśród propozycji kognitywistów, mianowicie do problemu, co z wiedzy o świecie, którą dysponują mówiący, powinno być włączone do opisu znaczeń wyrazów.

3. Zakres tzw. definicji kognitywnej (otwartej): wiedza o świecie (w tym wiedza kulturowa) a wiedza językowa

W tym punkcie będę się odnosić głównie do propozycji przedstawionych w lubelskiej szkole lingwistycznej, mianowicie do koncepcji J. Bartmińskiego (1980, 1988) i R. Tokarskiego (1987).

Bartmiński reprezentuje stanowisko najbardziej radykalne: wszystko, co mówiący łączą (kojarzą) z danym obiektem, wchodzi do szeroko pojętego znaczenia (eksplikacji) nazwy tego obiektu. Eksplikacja danego wyrażenia to 'sposób jego rozumienia przez mówiących danym językiem'. Jednakże sposób rozumienia może być bardzo indywidualny i poprzez teksty (użycia tych wyrazów) próbuje się zrekonstruować ów sposób rozumienia. *Słownik stereotypów i symboli ludowych* opracowywany pod kierunkiem J. Bartmińskiego taki cel sobie stawia. Przy tak szerokim rozumieniu znaczeń do znaczenia wyrazu *woda* oprócz utrwalonych konotacji (niezbędność do życia, beztreściwość, używanie do osiągnięcia czystości) będą wprowadzone konotacje poświadczane w tekstach ludowych, takie jak symbolizowanie związków erotycznych (obrazy chłopca pojącego konie w studni dziewczyny).

Ryszard Tokarski początkowo (1987) stawiał ostrzejsze wymagania tworzeniu definicji kognitywnej (konotacje ustabilizowane, potwierdzone językowo w derywatach, frazeologizmach, przysłowiach), obecnie ze względu na potrzebę rozumienia tekstów poetyckich przychyliła się również do uwzględnienia tzw. konotacji słabych (tekstowych): one są podstawą motywacji znaczeń przenośnych, pojawiających się w tekstach poetyckich (por. artykuł pisany wraz z A. Pajdzińską 1996).

Problem jest otwarty. Uświadomiony został dopiero przez kognitywistów (w epoce Doroszewskiego jeszcze w ogóle nie był stawiany), jednakże niewątpliwie istnieje. Opis nie uwzględniający konotacji nie w pełni zdaje sprawę ze sposobu rozumienia i funkcjonowania wyrazu. Tę oczywistą już dziś prawdę chciałabym pokazać na przykładzie wyrazu *ziemia*, który ma wiele znaczeń wyróżnianych przez słowniki. Jednakże słowniki nie rekonstruują symboliki i wyobrażeń wiązanych przez mówiących z pojęciem 'ziemi', a są one ważne przy porozumiewaniu się. W dalszym ciągu, pokazując elementy językowego obrazu 'ziemi' w polszczyźnie, korzystam z pracy magisterskiej E. Połubińskiej (w druku).

Najważniejsze znaczenia wyrazu *ziemia* to: 1° 'ziemia — planeta', 2° 'ziemia — świat nas otaczający' (np. „Największy ssak na ziemi”), 3° 'gleba, grunt', 4° 'ląd' (w opozycji do morza), 5° 'to, po czym chodzimy' (np. „Coś spadło na ziemię”), 6° 'obszar posiadany' (por. *ziemianin*), 'obszar oswojony, z którego ktoś pochodzi' (np. *ziemia ojczysta, syn tej ziemi*). Warto zauważyć, że w innych językach, np. angielskim, każde z tych znaczeń może mieć odrębny wykładnik, por. *Earth, world, ground, land*. Z poszczególnymi znaczeniami, a także z ogólnym pojęciem 'ziemi' wiąże się cały szereg obrazów i symboli. *Ziemia* jako 'obszar oswojony, z którego ktoś pochodzi', a także w znaczeniu 'gruntu' ma skojarzone wyobrażenie matki — rodzicielki, które nadaje aspekt sakralności aktom zasiewu, zbieraniu plodów, a także przyjmowaniu człowieka po śmierci do swego „łona”. *Ziemia ojczysta*

rodzi swoje dzieci (*Syn tej ziemi*), do niej się wraca pod koniec życia (jak do łona matki).

Takie rozumienie pojęcia 'ziemi' tłumaczy postawy człowieka, coraz bardziej obce ludziom współczesnym, oderwanym wskutek cywilizacji od związku z ziemią. Stąd symboliczny gest papieża Jana Pawła II, który całuje ziemię, jest dla bardzo wielu ludzi, zwłaszcza z krajów wysoko uprzemysłowionych, zupełnie niezrozumiały i rażący.

Konkludując: do pełnego zdania sprawy ze znaczeń wyrazów i pojęć konieczne jest uwzględnienie cech konotacyjnych. One to bowiem sprawiają, że język, którym posługują się mówiący, jest formą sposobu rozumienia i interpretowania przez nich otaczającego świata. Nie chciałoby się jednak włączać do opisu języka całej wiedzy o nazywanych obiektach, która to wiedza jest tak różna u różnych mówiących. Gdzieś trzeba postawić granice. Będą to granice semantyki i w ogóle języka, który ma charakter ponadindywidualny: inaczej ludzie nie mogliby się ze sobą porozumieć. Kwestię, gdzie przebiegają te granice, pozostawiam w tej chwili otwartą.

Cytowana literatura

- Apresjan J.D., 1995, *Integral'noje opisanije jazyka i sistemnaja semantika*, Moskwa.
- Bartmiński J., 1980, *Założenia teoretyczne słownika*, [w:] *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław.
- Bartmiński J., 1988, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] *Konotacja*, Lublin.
- Bartmiński J. (red.), 1996-1999, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1.
- Bartmiński J., Tokarski R., 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa.
- Doroszewski W., 1946, *Kategorie słowotwórcze*, „Sprawozdania TNW”, Wydział I, XXXIX, z. 1-2.
- Doroszewski W., 1962, *Studia i szkice językoznawcze*, Warszawa.
- Doroszewski W., 1970, *Elementy leksykologii i semiotyki*, Warszawa.
- Fillmore Ch., 1985, *Frames and the Semantics of Understanding*, „Quaderni di Semantica”, 6, nr 2.
- Lakoff G., 1987, *Women, Fire and Dangerous Things*, Chicago.
- Langacker R., 1987, *Foundations of Cognitive Grammar*, vol. 1, Stanford.
- Pajdzińska A., Tokarski R., 1996, *Językowy obraz świata — konwencja i kreacja*, „Pamiętnik Literacki”, LXXXVII, z. 4.
- Połubińska E., (w druku), *Językowy obraz 'ziemi' w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”.
- Rosch E., 1973, *Principles of Categorization*, [in:] *Cognition and Categorization*, New York.
- Tokarski R., 1987, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin.
- Taylor J.R., 1991, *Linguistic Categorization. Prototypes in Linguistic Theory*, Oxford.
- Wierzbicka A., 1985, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor.
- Wierzbicka A., 1992, *Semantics, Culture and Cognition*, New York.
- Wierzbicka A., 1997, *Understanding Cultures through Their Key — Words*, New York.

Halina Satkiewicz
(Warszawa)

TEORIA KULTURY JĘZYKA WITOLDA DOROSZEWSKIEGO A WSPÓŁCZESNE TEORIE Z TEGO ZAKRESU

„Kultura języka zaczyna się tam, gdzie się zaczyna świadomość językowa, gdzie ludzie nie tylko mówią, lecz zastanawiają się nad tym, jak mówią”. Te słowa Stanisława Szobera można potraktować jako motto rozważań poświęconych podstawom teoretycznym kultury języka Profesora Doroszewskiego. Wywodzą się one bezpośrednio z jego praktyki kulturalnojęzykowej, działalności kodyfikatorskiej i popularyzacyjnej, w której czynnik świadomości zajmuje miejsce centralne.

W słowie wstępnym do *Kryteriów poprawności językowej* (skrót: KPJ), opublikowanych w 1950 roku, Profesor zastanawiał się nad tym: „Czy teoretyk ma się wyrzec (...) wartościujących sądów o języku? Jego zadaniem naczelnym — pisał — jest zrozumienie tego, co się w języku dzieje, a nie osądzanie, ale to samo można właściwie powiedzieć w ogóle o stosunku człowieka do życia: należy dążyć do tego, aby życie rozumieć, rozumienie jednak potrzebne jest po to przede wszystkim, żeby zdobyć szanse lepszego wyboru właściwych środków działania (...) teoretyk (...) powinien (...) zbadać i wyjaśnić, na czym mogą się opierać oceny (...) faktów językowych” (s. 5-6). Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w tekście rozprawy, w której Autor pokazuje na wielu przykładach, jak rozumienie zjawisk zachodzących w języku może usprawniać nasze działanie. Píše: „Badając zachodzące między formami związki, odkrywamy „motywację” naszego własnego językowego postępowania. I tak tylko można rozumieć tzw. czynną postawę wobec języka: aktywność tej postawy powinna polegać na dążeniu do poznawania faktów językowych, do wykrywania obiektywnych czynników determinujących zawsze reakcje językowe” (KPJ, s. 17).

Odwolaniem się do owych obiektywnych czynników są zaproponowane w rozprawie kryteria oceny poprawnościowej form językowych, które dotychczas oceniano zwykle, opierając się na intuicji i szukając jej potwierdzenia w dziełach wybitnych pisarzy. Wśród dziewięciu wyodrębnionych przez siebie kryteriów dwa traktuje Witold Doroszewski jako mające charakter „immanentno-językowy”. Są to: kryterium formalno-logiczne polegające na tym, że sensowność danej formy uzasadnia się na podstawie jej logicznej interpretacji, oraz kryterium estetyczne, za pomocą którego można określić stopień zestrojenia danego elementu językowego z innymi składnikami tekstu, jego

włączenie się do „jednej tonacji znaczeniowej” (KPJ, s. 44). Pozostałe kryteria opierają się — jak mówi Autor — głównie na momentach społeczno-prestiżowych (odwołanie się do prestiżu twórcy literatury, do prestiżu regionu, środowiska itp.). Wartość poszczególnych kryteriów jest jednak względna, ponieważ żadne z nich, jakkolwiek w pewnym stopniu przydatne, nie może być „stosowane ani jako wyłączne, ani w sposób rygorystycznie konsekwentny” (KPJ, s. 108). W tej sytuacji wzrasta rola uzusu, czyli współczesnych norm zwyczajowych, który można uznać — zdaniem Autora — za czynnik co najmniej równorzędny z innymi kryteriami.

W związku ze sposobami oceny poprawności języka pozostaje określenie istoty błędu językowego. Powszechnie przyjmowana definicja, że jest to odstępstwo od normy językowej, nie zadowala Profesora, ponieważ — jak pisze — „odstępstwo od normy można ujmować z różnych stron”. Ważny dla niego jest mechanizm powstawania błędów. Opis tego mechanizmu został zawarty w artykule *Fizjologiczny mechanizm błędów językowych* opublikowanym w 1950 roku w „Poradniku Językowym”.

„Wszelki błąd — pisze Witold Doroszewski — a więc i błąd językowy, jest czymś niezamierzonym. Czynnością niezamierzoną jest czynność, której ktoś nie przewidział w myśli i nie pragnął (...) odbywającą się poza świadomością i poza aktywnym udziałem woli. Należy wyjaśnić, pod wpływem jakich bodźców tego rodzaju czynności mogą być wykonywane” (Por. Jęz. 4, 1950, s. 1). Owe bodźce dają się sprowadzić — zdaniem Autora — do elementów brzmień albo znaczeń stanowiących pewne tło tożsamościowe. Formy niedostatecznie z tego tła wyróżnicowane to formy błędne. Przyczynę błędów widzi Profesor w bierności myślowej, której skutkiem jest inercyjne rozszerzenie zakresu tożsamości jakiegoś elementu języka. Aby skutecznie zwalczać błędy językowe, trzeba po prostu pracować nad językiem, rozszerzać swoją wiedzę o nim, poznawać prawa, które kierują jego rozwojem.

Obserwacja procesów dokonujących się w historii polszczyzny skłania Profesora Doroszewskiego do wniosku, że w ostrożny sposób można „mówić o wzrastaniu pierwiastka ładu w języku” (KPJ, s. 21), co przejawia się w specjalizacji elementów współnofunkcyjnych i w krystalizacji dominant. Proces ten „jest niewątpliwie wyrazem wzrastania roli czynnika świadomości w historii języka” (*Z zagadnień leksykografii polskiej*, Warszawa 1954, s. 65). Rozumienie jego rozwoju jako nieustannie dokonywanego wyboru między jednostkami współnofunkcyjnymi określało w dużym stopniu charakter praktycznej działalności Witolda Doroszewskiego w dziedzinie kultury języka.

Widział ją między innymi jako umiejętność posługiwania się językiem w zależności od sytuacji. Pisał: „Nie można oceniać języka w oderwaniu od sytuacji społecznych i od tych celów, którym w każdej sytuacji język ma służyć. Stosowanie do wszystkich sytuacji jednego szablonu poprawnościowego byłoby niedorzecznością (...) Każda sytuacja społeczna wymaga celowego działania, w języku zaś celowość działania polega na właściwym doborze środków wyrazu” (KPJ, s. 109). Konieczne więc jest doskonalenie tego „społecznego narzędzia porozumiewania się, jakim jest język”, praca nad nim, która równa się pracy nad kulturą umysłową społeczeństwa. Kultura

języka bowiem a kultura umysłowa to właściwie synonimy (*O kulturę słowa*, t. II, Warszawa 1962, s. 5).

Takie ujęcie kultury języka rozszerza jej tradycyjny zakres, nie ogranicza go wyłącznie do poprawności językowej, do dbałości o formalną stronę wypowiedzi. Doskonalenie narzędzia, jakim jest język, nie stanowi tu bowiem celu samego w sobie, lecz ma cel nadrzędny — zapewnienie jednostce mówiącej umiejętności właściwego zachowania się w różnych sytuacjach społecznych, w różnych relacjach z innymi jednostkami mówiącymi. Ten kierunek myślenia znajdzie rozwinięcie w późniejszych, nowszych koncepcjach kultury języka.

Włączenie w zakres rozważań językoznawcy teoretyka, zajmującego się tą dziedziną, treści innych niż tradycyjnie z nią związane (norma, błąd, kryteria oceny) stało się bodźcem do podjęcia prób określenia miejsca kultury języka w językoznawstwie jako jednej z jego dyscyplin. Taką próbę przedstawiła Halina Kurkowska w pierwszej części podręcznika *Kultura języka polskiego* (t. I, Warszawa 1971). Autorka oparła swoją koncepcję na założeniach teoretycznych praskiego strukturalizmu, uwzględniła najnowsze w ówczesnym językoznawstwie europejskim opracowania interesujących ją zagadnień, jak np. teoria normy E. Coseriu, ale podjęła także kwestie, na których skupiał się (lub tylko je sygnalizował) Witold Doroszewski. Tak więc w koncepcji Haliny Kurkowskiej znajduje rozwinięcie myśl W. Doroszewskiego o konieczności poznawania praw kierujących rozwojem języka, które może pomóc w skutecznym zwalczaniu błędów językowych. Kurkowska za podstawę oceny normatywnej form językowych przyjmuje ich zgodność z tendencjami rozwojowymi języka, którym przyznaje status kryteriów wewnętrznojęzykowych (kryterium wystarczalności i kryterium ekonomiczności języka). Wraz z kryteriami zewnętrznojęzykowymi (uzualnym, autorytetu kulturalnego, narodowym) służą one ocenie innowacji językowych i pozwalają wydzielić z nich te, które są funkcjonalnie nieuzasadnione, czyli — mówiąc inaczej — będące błędami.

W odróżnieniu od Witolda Doroszewskiego Halina Kurkowska wiele uwagi poświęca normie. Profesor w gruncie rzeczy nigdzie nie sformułował jej definicji. Rozumiał ją — jak można sądzić — zgodnie z tradycją jako 'zwyczaj powszechny w języku warstw kulturalnych'. W teorii kultury języka Haliny Kurkowskiej norma zajmuje miejsce bardzo ważne, zarówno jako składnik wewnętrznej organizacji języka (w opozycji do systemu z jednej strony i tekstu z drugiej), jak i zjawisko społeczne: wzorzec posługiwania się językiem. W *Kulturze języka polskiego* przedstawiła wewnętrzne zróżnicowanie współczesnej normy językowej. W latach późniejszych wystąpiła z propozycją wyróżnienia w normie polszczyzny ogólnej trzech poziomów odpowiadających trzem typom „uczestnictwa w języku” różnych grup społecznych¹.

¹ Konieczność różnego traktowania użytkowników języka ze względu na ich potrzeby komunikacyjne widział także Profesor Doroszewski, o czym może świadczyć chociażby następująca Jego wypowiedź: „Chłop mazurzący nie jest w zgodzie z normą języka literackiego, jest natomiast w zgodzie z normą panującą w jego środo-

Zagadnieniom związanym z istotą normy i jej funkcjonowaniem w społeczeństwie wiele uwagi poświęcają w swoich pracach Danuta Buttler² (wyróżnienie normy realnej i ustalenie relacji między nią a kodyfikacją) oraz Andrzej Markowski, który w swoich rozstrzygnięciach normatywnych w słownikach (*Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, Warszawa 1995 i *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1999) uwzględnił dwa poziomy normy, wyższy i niższy, a mianowicie normę wzorcową, obowiązującą w wypowiedziach publicznych, oficjalnych, i normę użytkową, potoczną, charakterystyczną dla wypowiedzi w sytuacjach nieoficjalnych. Myślenie o normie w kategoriach dwupoziomowości upowszechnia się dzisiaj w środowisku językoznawców normatywistów³. Zwolenników zdobywa również pogląd, że działalność normatywna powinna polegać nie na formułowaniu nakazów i zakazów, lecz na poradnictwie i upowszechnianiu wiedzy o języku.

Związki z rozumieniem kultury języka w ujęciu Profesora Witolda Doroszewskiego można także dostrzec w koncepcji włączającej do jej zakresu — jak to proponuje Jadwiga Puzynina⁴ — kulturę wypowiedzi, której centrum zainteresowania stanowi etyka słowa. Na jej podstawie ocenia się wypowiedzi pod kątem poszanowania w nich godności ludzkiej partnera komunikacji językowej, uczciwości nadawcy względem niego. Włączanie tej perspektywy do analiz spotykamy u wielu autorów tekstów współczesnych poświęconych kulturze języka.

Zwróciliśmy uwagę na najważniejsze elementy (ograniczając się do środowiska warszawskiego), o które wzbogaciła się kultura języka w ostatnim ćwierćwieczu. Wydaje się, że kierunek jej rozwoju zyskałby aprobatę Profesora Doroszewskiego, ponieważ — zgodnie z Jego postawą — skupia się ona na człowieku jako istocie mówiącej i jego relacjach językowych z innymi ludźmi.

wisku. Konflikt mazurzenia z niemazurzeniem jest konfliktem dwóch norm środowiskowych, społecznych (...) którego zakończenie łatwo przewidzieć" (*Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1973, s. XII). Dodajmy, że dla Haliny Kurkowskiej zróżnicowanie społeczne wśród uczestników kultury i języka było sprawą bardzo ważną, stąd jej zainteresowanie socjologią i socjolingwistyką.

² Wypowiadała się na ten temat w licznych artykułach publikowanych na łamach „Poradnika Językowego”.

³ Zasadę dwupoziomowości normy językowej przyjęła w swojej działalności kodyfikacyjnej także Komisja Kultury Języka Polskiej Akademii Nauk.

⁴ Por. *Język wartości*, Warszawa 1992 oraz liczne artykuły autorki.

Barbara Bartnicka
(Warszawa)

UDZIAŁ SŁOWNICTWA XIX-WIECZNEGO W SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POD REDAKCJĄ WITOLDA DOROSZEWSKIEGO

W *Uwagach i wyjaśnieniach wstępnych*, poprzedzających tom I *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego znajdujemy informację o „zasięgu czasowym Słownika” (s. XIV). Została tu zrelacjonowana parę lat trwająca dyskusja nad znaczeniem terminu „język współczesny”. W jej wyniku postanowiono uwzględnić w Słowniku nie tylko (jak zamierzano pierwotnie) słownictwo dwudziestowieczne, ale i używane w wieku XIX, a nawet sięgnąć do drugiej połowy wieku XVIII. Wprowadzono więc pewną liczbę źródeł XVIII-wiecznych, „które ekscerpowane będą nie dla dania wyczerpującej charakterystyki językowej tego okresu, ale przede wszystkim jako materiał oświetlający dalszy rozwój do dziś żywych wyrazów polskich. W ten sposób zawarty w Słowniku nasz materiał obejmuje dwa wieki: od połowy wieku XVIII do połowy XX” (s. XIV *Uwag i wyjaśnień wstępnych* w I tomie *Słownika*). Tak więc zasięg czasowy źródeł tego Słownika sprowadza się do okresu rozwoju polszczyzny, nazwanego przez Zenona Klemensiewicza „dobą nowopolską”.

Omówieniu źródeł Słownika autorzy wstępu poświęcają zaledwie jeden krótki, bo 6-wierszowy akapit na s. XLI, podając ogólną liczbę pozycji, wynoszącą około 3 tysięcy (por. wykaz źródeł oraz dzieł pomocniczych w I tomie na s. LXXV-CLIV). „Mniej więcej połowę tej liczby stanowią utwory literackie. Oprócz utworów literackich wyzyskiwane były pamiętniki, dzieła historyczne, prace naukowe z zakresu wszystkich dziedzin humanistyki, prace matematyczne, przyrodnicze i techniczne, literatura popularnonaukowa, publicystyka, prasa, encyklopedie, słowniki” (s. XLI).

Po dokładnym przeliczeniu i dodaniu pozycji wymienionych w uzupełnieniach do kolejnych tomów oraz do suplementu (tom XI) okazuje się, że liczba ogólna pozycji ekscerpowanych przekracza 3600 tytułów.

Źródła dziewiętnastowieczne

Próba ustalenia, jaki udział pod względem liczbowym mają w kanonie źródeł pozycje XIX-wieczne, nie jest łatwa dlatego, że lata życia wielu płodnych pisarzy, których dzieła zostały poddane ekskserpcji, przypadają na prze-

łom XIX-XX wieku. Chcąc dokonać ścisłych obliczeń, które dzieła zostały napisane przed 1900 rokiem, a które po nim, należałoby pedantycznie ustalać daty powstania wszystkich cytowanych źródeł, czyli utworów pisarzy takich, jak Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Konopnicka, Sieroszewski, Świętochowski, Zapolska, Żeromski, Strug, Staff i wielu innych. Najogólniej można szacować, że liczba utworów ekscerpowanych, które powstały w XIX w., wynosi prawie 900 pozycji, czyli około 1/4 ogólnej liczby.

Jeśli chodzi o charakter wykorzystanych w Słowniku źródeł dziewiętnastowiecznych, to pierwsze miejsce pod względem liczbowym zajmuje tu literatura piękna (około 600 pozycji, w tym 130 to utwory poetyckie). Około 100 pozycji to pamiętniki; dzieła o charakterze historycznym, publicystycznym, politycznym sięgają liczby 130. Historii literatury i krytyce literackiej poświęconych jest około 70 pozycji. Reszta źródeł to roczniki czasopism (26), zbiory listów (10), wydawnictwa popularnonaukowe (10).

Szczególnie cenna wydaje się tu inicjatywa włączenia tak znacznej liczby pozycji pamiętnikarskich. Pamiętniki dziewiętnastowiecznych autorów obfitowały w relacje o kolejnych powstaniach narodowych, o udziale w wojnach napoleońskich. Zawierały słownictwo związane z wojskowością i polityką, ale też umożliwiały uchwycenie wielu wyrazów z języka potocznego i jego odmian regionalnych, które z rzadka mogłyby się pojawić w starannym stylu książkowym.

Kwalifikatory chronologiczne

Dla wyodrębnienia haseł i znaczeń stanowiących archaizmy leksykalne i semantyczne w Słowniku Doroszewskiego stosowane są dwa wymienione w *Uwagach i wyjaśnieniach wstępnych* kwalifikatory: **dawne** i **przestarzałe**. Rozróżnienie między nimi polega na tym, że:

„**daw.** określa wyraz lub znaczenie nie znane dzisiejszemu językowi (...)”, natomiast

„**przestarz.** określa wyraz lub znaczenie dziś jeszcze spotykane, ale już wychodzące z użycia” (s. XL).

Na ogół hasła opatrzone kwalifikatorem **daw.** są ilustrowane cytataми zaczerpniętymi wyłącznie z tekstów pisarzy XVIII- lub XIX-wiecznych. Wprowadzając wyraz nieużywany już w XX wieku, redaktorzy Słownika musieli na podstawie cytatów zarówno rekonstruować formę hasłową (mianownik rzeczownika lub bezokolicznik czasownika), jak i domyślać się znaczenia wyrazów. Ze względu na ograniczoną (mimo tak dużej liczby źródeł) dokumentację, zwłaszcza przy wyrazie stanowiącym tzw. hapaks legomenon, mogły wystąpić trudności interpretacyjne.

Tak np. na podstawie jedyne go cytatu z J.I. Kraszewskiego:

„Plot obłamany przepuszczał idących i jadących, gdy obok wrosłe w piasek *wisznice*, jakby na szyderstwo, stały zamknięte, choć już w nich i jednego szczebla nie było”.

została zrekonstruowana postać hasłowa wyrazu *wisznica* w liczbie pojedynczej. W *Latarni czarnoksiężskiej* Kraszewskiego znalazłam inny cytat z tym samym wyrazem, użytym również w liczbie mnogiej:

U wisznic wychodzących na lan skarbowy spotkał bractwo z krzyżem (t. I, s. 182).

Brak poświadczenia formy liczby pojedynczej, zdefiniowanej w Słowniku jako „skrzydło, połowa wrót zbitych z drążków, sztachet; w lm. wrota z drążków, sztachet”, mógłby wskazywać tu na formę plurale tantum, podobnie jak to ma miejsce w wyrazach *drzwi*, *wrota*, *wierzeje*, *podwoje*.

W wypadku historycznej zmiany formy fonetycznej lub słotwórczej wyrazu hasła archaiczne nie są definiowane, lecz po opatrzeniu kwalifikatorem **daw.** odsyłane do postaci współczesnej. Tak np. potraktowano formy *siostrzan*, *siestrzan*, *siostrzanka*, *siestrzanka*, odsyłając je pod *siostrzeniec*, *siostrzenica*. W tym wypadku kwalifikator **daw.** jest w pełni uzasadniony, gdyż cytaty ilustrujące dawne formy pochodzą wszystkie z XIX wieku.

Zdarzają się jednak z rzadka i niekonsekwencje w doborze kwalifikatorów. Jako **przestarzałe** zamiast **dawne** potraktowali redaktorzy Słownika wbrew własnej definicji „dziś jeszcze spotykane, ale już wychodzące z użycia”, takie hasła, jak *kunktować* 'zwlekać' (z cytataми z Rzewuskiego i Kaczkowskiego), *jurysta* 'prawnik', *pieniać się* 'procesować się', choć poświadczeń XX-wiecznych nie przytoczyli.

Forma *tambormajor* jest określona jako **dawna** i odesłana pod *tamburmajor* 'dowódca doboşów lub orkiestry wojskowej'. Ta druga forma jest poprzedzona kwalifikatorem **przestarzałe**, choć ilustruje ją cytat:

„Nieodzownym czynnikiem przy organizowaniu orkiestry musi być szczególny regulamin, który określać będzie zakres uprawnień i obowiązków kierownika artystycznego, dyrygenta *tamburmajora*”.

pochodzący z miesięcznika „Życie Śpiewacze” z r. 1950 (!).

Podobna niekonsekwencja występuje przy hasle *chudopacholek*, które ma kwalifikator **daw.**, choć najnowsze poświadczenia pochodzą z tekstów Parandowskiego i Putramenta.

Jak widać, nie tylko konieczność podejmowania decyzji przy rekonstrukcji postaci wyrazów dawnych wiąże się z pewnym ryzykiem, ale również wybór pomiędzy kwalifikatorami **dawne** i **przestarzałe**.

Kwalifikatory chronologiczne przy znaczeniach

Kwalifikatory te dobrze służą precyzyjnemu różnicowaniu znaczeń wyrazów o bogatej egzemplifikacji. Pozwalają one prześledzić rozwój znaczeniowy wielu leksemów polskich. Tak np. znaczenie wyrazu *pochop* 'chęć, skłonność do czego, zapał, popęd, podniecia, pobudka, impuls, przyczyna', zamieszczone jako pierwsze z kwalifikatorem **przestarzałe**, z pewnością dłużej się utrzymywało w języku niż znaczenie 2., zakwalifikowane jako **dawne**. W znaczeniu pierwszym wyrazu tego używali pisarze od Dmochowskiego i Niemcewicz aż po Żeromskiego (cytat z I tomu *Dzienników* mówi o „*pochopie* do stwarzania cudownych dźwięków”). Znaczenie drugie, 'posuwanie się, ruch' jest zaświadczone w poezji Mickiewicza:

„Przed godziną, żrenicy nie zdjawszy z zegarów,
Chciałaś naglić oczyma skazówek *pochopy*,

I słuchem natężonym pośród miejskich gwarów
Rozpoznawałaś z dala łoskot mojej stopy”.

O rozstrzygnięciu, które ze znaczeń uznać za **dawne**, a które za **prze-
starzale**, decydowała nie zawsze sama chronologia użycia. Tak np. spośród
dwu znaczeń wyrazu *ujęcie*, użytego przez współcześnie tworzących pisarzy,
Mickiewicza i Słowackiego, jedno uznano za **prze-
starzale**: ‘uchwyt, uścisk’:

„Zadrzą Litwini, pojrzą na książęcia;

Niestety, szabla wypadła mu z dłoni,

Cugle z słabego wyciekły *ujęcia*” (A. Mickiewicz: *Grażyna*).

drugie zaś, pochodzące z listów Słowackiego, ‘to, co zjednuje, zniewala;
układność, dobre wychowanie, grzeczność’, („Świecki i światowy, uśmiecha
się do dam, a *ujęcie* jego niezłe by się wydawało nawet na dworze”) — za
dawne.

Inne oznaczenia

Do kwalifikatorów chronologicznych omówionych wyżej doliczyć by
chyba należało także kwalifikator **hist.** (skrót rozwinięty w Słowniku jako
historia), pojawiający się przed archaizmami rzeczowymi, jak np. *instygator*
1. **hist.** ‘oskarżyciel publiczny, odpowiadający dzisiejszemu prokuratorowi’
lub *tabor hist.* ‘w Polsce XVI, XVII wieku: warowny obóz wojenny otoczony
kilkoma rzędami wozów, ułatwiających obronę okrężną w otwartym polu
(system obrony zastosowany w XV w. przez Czechów)’.

Za kwalifikator chronologiczny można też uznać uwagę, umieszczaną na
początku hasła **wychodzące z użycia**. Taką uwagę poprzedzono np. odesła-
nie wyrazu *tameczny* pod hasło *tamtejszy*. Zamieszczone cytaty pochodzą
z tekstów Krasickiego, Mickiewicza i ze stylizowanej na gwarę ludową kwestii
osoby dramatu *Ponad śnieg* Żeromskiego. Forma *tameczny* występuje też
w powieściach Henryka Rzewuskiego. Ponieważ w Słowniku znalazł się także
cytat z „Twórczości” z 1953 r., redaktor hasła zapewne nie zdecydował się
na zbyt kategorię zaliczenie tej formy przymiotnika do archaizmów. Nie
wiadomo jednak, dlaczego tą samą uwagę **wychodzące z użycia** posłużono
się też przy hasle *zawczorajszy*, ilustrowanym wyłącznie cytatami z Z. Kra-
sińskiego i A. Mickiewicza.

Czasem informacja o dawności jakiegoś wyrazu zawarta jest nie w kwa-
lifikatorze, tylko wręcz w definicji:

labet ‘**dawna** hazardowa gra w karty’

tarot ‘**dawna** gra w karty, do której używa się 78 kart z 7 królami’

tarlatan ‘cienka, przejrzysta, rzadka tkanina bawełniana, dziś nie wyra-
biana’.

Taką metodę oznaczania dawności wyrazu stosuje się na ogół wówczas, gdy
omawiany wyraz nie został zaczerpnięty ze źródeł XIX-wiecznych, lecz znalazł
się w tekstach wspomnieniowych, opublikowanych w XX wieku, ale opisują-
cych czasy dawniejsze (jak to ma miejsce np. w *Dziedzictwie* Zofii Kossak-
-Szczuckiej czy we wspomnieniach Janiny Nałęcz, zatytułowanych *Szmat
ziemi i życia*).

Wiele przykładów haseł XIX-wiecznych kryje się za kwalifikatorem **rzad.** (= rzadko używane). Taki kwalifikator występuje np. przy wyrazach *opiekuński* 'będący własnością opiekuna' czy *współzawód* 'współzawodnictwo', zaczerpniętych z pism Henryka Rzewuskiego, a ilustrowanych jedynym z nich pochodzącym cytatem, podczas gdy przed innymi wyrazami tego samego pochodzenia mamy kwalifikator **dawne**: *brzęczaczka* 'gotówka', *samo-kost* 'szkielet', *świętokrąg* 'aureola'. Wyraz *mierzchliwy*, zarejestrowany w Słowniku Lindego z definicją 'mroczny, ciemniawy' i z cytatem z Jacka Idziego Przybylskiego: „Była jeszcze mgła *mierzchliwa*” ma również kwalifikator **rzad.**, a nie **daw.** — może dlatego, że w *Nowelach* Sieroszewskiego pojawił się pokrewny przysłówek *mierzchliwie* w zdaniu „Dalekie jeziora świeciły *mierzchliwie* wśród sitowi”. (Ta forma także jest opatrzona kwalifikatorem **rzad.**).

Często znamieniem rozpoczynającego się procesu starzenia się wyrazu, jego powolnego wychodzenia z powszechnego użycia i ograniczonych możliwości stosowania jest zmiana przynależności stylowej. Tego typu zmiany sygnalizowane są w Słowniku za pomocą kwalifikatorów stylistycznych (zwanym we Wstępie kwalifikatorami ekspresywnymi). Tak więc obok hasła *łaknąć* mamy dwa kwalifikatory **daw.**, **dziś poet.**, przed definicją wyrazu *bogdanka* — **przestarz.** **dziś książk. lub pot. żart.**, **solenny** — **książk. przestarz.**, *szata* — **przestarz.** **dziś podniosłe, miłościwy / miłościw** — **przestarz.** **dziś książk.** Jak widać z przytoczonych przykładów, występują tu różne kombinacje kwalifikatorów ze zmiennym szykiem. Ale nie zawsze redaktorzy sygnalizowali proces archaizacji wyrazu. Tak np. wyraz *kobierzec* obywa się bez żadnego kwalifikatora, choć wszystkie jego przytoczone użycia (z wyjątkiem jednego — z Orzeszkowej) zostały zilustrowane cytatami z utworów poetyckich, w porównaniach lub w opisie dawnego wystroju wnętrza (u Chłędowskiego).

Jeśli w historii wyrazu nastąpiła zmiana o charakterze gramatycznym, Słownik to najczęściej odnotowuje, np. przy hasle *łakocie* bhp. 'ślodycze' znajdujemy uwagę: „**dawniej** także w lp. 'przysmak, smakołyk'”.

Zabawne wrażenie sprawia adnotacja zamieszczona przy hasle *nazad*, gdzie zamiast kwalifikatora znajdujemy dokładny opis ograniczonych możliwości zastosowania wyrazu: „wyraz wychodzący dziś z użycia, żywy jeszcze w gwarach i w języku woźniców, w zawołaniu na konia (znaczącym: cofnij się! do tyłu!)”.

Kwalifikatory mówiące o zmianie zasięgu terytorialnego rozpowszechnienia wyrazu to połączenie **daw.** **dziś reg.**, jak to ma miejsce np. przy hasle *czepki*.

Przy okazji badań szczegółowych nad językiem J.I. Kraszewskiego i H. Rzewuskiego miałam możliwość przekonać się, że liczba wyrazów i znaczeń wybranych z tekstów tych pisarzy, a nie uwzględnionych w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, jest znaczna. Prawdopodobnie analiza innych tekstów XIX-wiecznych przyniosłaby również wiele wyrazów, ich znaczeń i form, które wyszły z użycia w XX w. Ale kompletny zbiór wyrazów i znaczeń użytych przez pisarzy określonej epoki jest na razie postulatem utopijnym; jak dotąd udało się to autorom słownika

staropolskiego, opartego na niewielkim kanonie zachowanych źródeł. Możliwe jest ograniczenie się tylko do jednego utworu (por. słownik Jana Chryzostoma Paska) lub jednego pisarza (jak np. słownik języka Adama Mickiewicza).

Z niekompletności zasobu słownictwa zgromadzonego w wielkim Słowniku Doroszewskiego zdawał sobie sprawę dobrze sam Profesor, bogaty w doświadczenia zdobyte w trakcie własnych szczegółowych badań nad językiem Tomasza Teodora Jeża. Dlatego zachęcał uczniów do podejmowania badań tekstów XIX-wiecznych.

Zmiany w słownictwie, które dokonały się w ciągu doby nowopolskiej, są liczne. Różnice między XIX a XX wiekiem zarówno pod względem zasobu słownictwa, jak i jego budowy morfologicznej, są znaczne i powinny stać się argumentem za potrzebą intensywnych badań nad tekstami XIX-wiecznymi, które stanowić by mogły w przyszłości podstawę materiałową do opracowania odrębnego słownika polszczyzny tego okresu.

Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że dziś wielki *Słownik języka polskiego* jest dla nas jedynym źródłem prezentującym słownictwo XIX-wieczne, które w ciągu XX wieku całkowicie wyszło z użycia lub zmieniło swoje znaczenie, z pełną dokumentacją kontekstową. Z tych względów jest ów Słownik także niezastąpionym źródłem informacji dla badaczy współczesnej polszczyzny i jej niedawnej przeszłości.

Janusz Siatkowski
(Warszawa)

O LEKSYKOLOGRAFII CZESKIEJ

W średniowieczu powstało w Czechach wiele cennych zbiorów leksyko-
graficznych. Są to liczne glosy czeskie w słownikach łacińskich i tekstach
cerkiewnosłowiańskich, a od XIV wieku różnego typu słowniczkę rękopiś-
mienne łacińsko-czeskie w układzie rzeczowym i alfabetycznym. Wydawany
obecnie przez Ústav jazyka českého AVČR (Akademie věd České republiky),
Slovník staročeský podaje w wykazie źródeł m.in. kilkanaście mamotreptów
(s. 92-93), kilkanaście słowniczków botanicznych (s. 104-105), a ponadto
jeszcze przeszło pięćdziesiąt słowniczków różnego typu (s. 82-83, 107-109).

Do największych osiągnięć leksykografii czeskiej w średniowieczu należą
wierszowane słowniki Klareta i jego współpracowników mające na celu za-
znajomienie uczniów (kleryków) z łacińską terminologią naukową i jej czeski-
mi ekwiwalentami. *K l a r e t* (Bartłoměj z Chlumce nad Cidliną) jest auto-
rem takich słowniczków, jak *Vokabulář gramatický* zawierający 731 wierszy,
Bohemář obejmujący 981 wierszy i największy *Glosář* mający 2688 wierszy
i około 7000 wyrazów.

Glosář ma 8 części: I. o Bogu, świecie i atmosferze, II. o ptakach,
III. o wodzie i stworach wodnych, IV. o ssakach i zwierzętach niższych,
V. o roślinach, VI. o typach ludzi i ich właściwościach fizycznych i psychicz-
nych, VII. o życiu świeckim i duchownym, VIII. o sztuce i rzemiośle. Został
opracowany w ciągu czterech lat i ukończony po r. 1364 (jak wskazują na-
zwiska i godności wspomnianych osób żyjących współcześnie).

Krótszy *Bohemář* również zawiera 8 części w zasadzie uszeregowanych
tak samo, jak w *Glosáři*, z tym że części II i III mają odwrotną kolejność. Był
przeznaczony dla nauczania bardziej elementarnego.

Mistrz Klaret zapisał wiele cennego słownictwa czeskiego z XIV w., gdzie
indziej nie poświadczono. Zresztą wiele wyrazów utworzył sam. Niektóre
z nich przyjęły się w terminologii czeskiej, większość jednak zaginęła.

Przytoczę przykładowo fragment z dzieła *Vokabulář gramatický* zawiera-
jący terminy gramatyczne:

Fertur grammatica *slovočtěna*, litera *čtena*,
vocalis *hlasa*, liquida *rozměk*, muta *němka*,
consona *zvučna*, sit *póhlása* semivocalis,
sillaba *sřěk* geritur, posicio *vloženie*,
composicio *složenie*, dyptongus est *dvojhlas*.

Dzieła Klareta wywarły znaczny wpływ na późniejszą leksykografię czeską z XV i XVI wieku. Wierny, że w ten sposób terminy Klareta dostały się również do języka polskiego.

Występująca tu *čtena* 'litera' od *čísti* 'czytać' jest kalką łac. wyrazu *litera*, który w średniowieczu powszechnie uważano za skrót z *legitera* od *legere* 'czytać'. Utworzona przez Klareta lub przez kogoś z jego kręgu kalka *čtena* przyjęła się w języku czeskim, używał jej Hus, stosowali i inni, powszechna była też w XVI wieku. W tej postaci została przejęta do języka polskiego przez Bartłomieja z Bydgoszczy (*litera — čtena* 82v) oraz przez Mymera z r. 1541 (*Litera — Buchstab — Cztena* B1v/17). Obca *čtena* na gruncie polskim uległa przekształceniu fonetycznemu, co było ułatwione dzięki średniowiecznemu łączeniu z *legitera* oraz przekształceniu słowotwórczemu w *czcionka* (por. też stczes. *čtenka*). W XVI w. wyraz ten pisany był różnie: *ctonka*, *cconka*, *cionka*, *czcionka* itd. Dzisiejsze znaczenie drukarskie wyrazu *czcionka* wykształciło się prawdopodobnie dosyć późno. Nie ma go jeszcze Linde, który *czcionkę* podaje jedynie w znaczeniu 'litera' i 'głoska'.

Inny nowotwór Klareta *sřek* 'sylaba' był dosyć powszechnie używany w języku czeskim XV wieku, m.in. w tekstach biblijnych, słowniczkach, u Husa. Także dostał się do języka polskiego. Poświadczony jest z kazania z poł. XV w. (non a litera ne od *szekow* RWF XXV 151), później ze słowników Bartłomieja z Bydgoszczy, Mymera, Mączyńskiego oraz z W. Korczewskiego (Nie wiem, co *czcionka*, albo *zrzek* / Chociaś mi to ukazał / Gdyś Donat sylabizował — BBP 2, s. 8).

Literatura na temat średniowiecznego słownictwa czeskiego jest ogromna¹, podobnie jak i dotycząca leksykografii czeskiej XVI wieku².

Pierwszy drukowany słownik łacińsko-czeski został wydany w Pilźnie w 1511 r. przez Mikuláša Bakalára. Jest to tzw. *Lactifer*, którego autorem był franciszkanin J a n V o d ň a n s k ý (Aquensis). Stanowi najobszerniejszy słownik czeski I poł. XVI w., liczący 296 kart formatu 4°. Składa się z 12 części: I. imiona, II. czasowniki, III. nieodmienne części mowy, IV. De monstruosis hominibus, V. De infirmatibus humani corporis, VI. De arboribus, VII. De herbis, VIII. De lapidibus, IX. De avibus, X. De animalibus, XI. De piscibus, XII. De serpentibus et vermibus. W poszczególnych częściach hasła ułożone są w porządku alfabetycznym.

¹ Por. m.in. J. Pátá, *Česká lexikografie. Stručný nástin dějin českého slovníkářství*, ČMF I, 1, 1911; V. Flajšhans, *Klaret a jeho družina*, I-II, Praha 1926, 1928; prace F.M. Bartoša, B. Ryby i in. Nowszą literaturę podaje *Výbor z české literatury od počátku po dobu Husovou*, red. B. Havránek i J. Hrabák, Praha 1957, s. 772. Por. też E. Michálek, *Česká slovní zásoba v Klaretových slovnících*, Praha 1989. Klasyfikację czeskich mamotrektów w związku z poszukiwaniem wzoru dla mamotreptów staropolskich daje V. Kvas (Za českou předlohou staropolského mamotreptu, *Slavia* 27, 1958, s. 182-187 oraz we wstępie do wydania mamotreptów staropolskich, Wrocław 1977).

² Por. zwłaszcza H. Brauner, *Die tschechische Lexikographie des 16. Jahrhunderts*, Wrocław 1939; A. Jedlička, *Pohled na české slovníky XVI století*, SaS VII, 1941; E. Kędelska, *Łacińsko-polskie słowniki drukowane pierwszej połowy XVI wieku i ich stosunek do źródeł czeskich*, Wrocław 1986, zwłaszcza s. 14-34; tejsze, *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, Wrocław 1995.

Pierwowzorem słownika Vodňanskiego był łaciński słownik *Vocabularius breuiorquus* włoskiego humanisty Guarina z Werony. *Lactifer* zawiera wielkie bogactwo słownictwa czeskiego z początku XVI wieku, znaczna jego część to neologizmy Vodňanskiego. W Słowniku Gebauera często są to wyrazy nie poświadczane z innych źródeł.

Dictionarius trium linguarum, latine, teutonice, Boemice jest najstarszym drukowanym czeskim słownikiem trójjęzycznym. Wydany był w Wiedniu w 1513 roku przez Jana Singreniusa i Hieronima Wietora, działającego później w Polsce. Słownik ten opracowała i wydała w reprodukcji B. Wižd'áľková³. Jest to mały słowniczek liczący 18 kart formatu 4°. Składa się z 39 rozdziałów w układzie rzeczowym i zawiera ok. 1450 haseł. Przeważają w nim rzeczowniki, przymiotniki i przysłówki występują rzadko, czasowników nie ma w ogóle. Hasła nie są uporządkowane alfabetycznie. Było kilka wydań tego słownika, m.in. wydanie lipskie z 1514 r., tzw. Fragment strahowski b.m. i r. wydania, wydanie z r. 1532. Pierwowzorem tego słownika są drukowane słowniki łacińsko-niemieckie z początku XVI wieku.

W 1531 r. ukazał się w Norymberdze słownik pięcujęzyczny w układzie rzeczowym pt. *Quinque Linguarum Vtilissimus Vocabularius: latinae, Italicae, Gallicae, Bohemicae et Alemanicae*. Ma 36 kart formatu 4°. Składa się z dwu części: część I zawiera 55 rozdziałów w układzie rzeczowym (ich tytuły podaje Kędelska 1986), część II dziewięć, ale obszerniejszych niż w cz. I. Słownik obejmuje ok. 2500 haseł — na każdej stronie w pięciu kolumnach podawane są odpowiedniki łacińskie, włoskie, francuskie, czeskie i niemieckie. Miał on przeznaczenie praktyczne, a mianowicie służyć tym, którzy pracują poza granicami rodzinnego kraju. Nie znany wcześniej pierwowzór włoski odnalazła E. Kędelska w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Jest to pięcujęzyczny słownik wydany w Wenecji w 1526 r. W wydaniu norymberskim część hiszpańską zastąpiono czeską.

Słowniki Geleniusa (Jeleniusa). Zikmund Hrubý z Jelení (1497-1554), nazywany też *S i g i s m u n d u s G e l e n i u s* studiował w Padwie i Bolonii, a potem w Wenecji. Był korektorem i redaktorem druków greckich, łacińskich i hebrajskich w oficynie Jana Frobenia w Bazylei. Tu wydał w 1537 r. *Lexicum Symphonum Quo Quatuor Linguarum Europae familiarum, Graecae scilicet, Latinae, Germanicae ac Sclavinicae concordia consonantiaque indicatur, per Sigismundum Gelenium...* Był to słownik porównawczy czterech języków: dwóch klasycznych — greckiego i łacińskiego i dwóch „barbarzyńskich” — niemieckiego i słowiańskiego.

Słownik ten składa się z ośmiu części zawierających słowniczkę uwzględniające różne zestawy języków, a więc: słowniczek łacińsko-niemiecko-grecko-słowiański podający 289 haseł łacińskich i ich odpowiedników w trzech językach, następnie seria słowniczków trójjęzycznych: łacińsko-niemiecko-grecki (200 haseł), łacińsko-niemiecko-słowiański (107 haseł), łacińsko-grecko-słowiański (65 haseł), grecko-niemiecko-słowiański

³ B. Wižd'áľková, *Nejstarší známý tištěný vokabulár latinsko-česko-německý*, [w:] *Miscelanea oddělení rukopisů a vzácných tisků*, č. I, Státní knihovna ČSR, Praha 1971, s. II/4-II/23.

(56 haseł), wreszcie seria słowniczków dwujęzycznych: łacińsko-niemiecki (262 hasła), niemiecko-grecki (116 haseł), grecko-łaciński (647 haseł). Łącznie słownik zawierał 1742 hasła, wraz z odpowiednikami 4500 wyrazów, w tym 518 słowiańskich. Celem autora było wskazanie na pokrewieństwo języków „barbarzyńskich” z językami klasycznymi, zestawiał więc wyrazy wykazujące jakieś podobieństwo, bez względu na to, czy były prapokrewne, czy też stanowiły późniejsze pożyczki.

W 1544 r. ukazało się w Bazylei drugie, rozszerzone wydanie Słownika Geleniusa pt. *Lexicon Symphonon*, zawierające na 46 kartach 3135 haseł, w tym ok. 1500 wyrazów słowiańskich. Wyrazy słowiańskie to w przeważającej mierze wyrazy czeskie, sporadycznie też chorwackie, wyjątkowo polski wyraz *genss*, podany w tej postaci ze względu na jego większe podobieństwo z zestawianymi językami (pol. *gęś* — niem. *Gans*).

Jak wiadomo, słowniczki czeskie I połowy XVI wieku wywarły znaczny wpływ na pierwsze polskie słowniki drukowane w owym czasie. Zakres tego wpływu szczegółowo omawia E. Kędelska w cytowanych pracach.

W drugiej połowie XVI wieku powstaje najstarszy słownik czesko-łaciński, zawierający zbiór synonimów czeskich i łacińskich w układzie alfabetycznym. Jest to tzw. *Synonimarz Collinusa*. Pierwsze jego wydanie ukazało się w 1551 r. lub — jak wykazuje E. Kędelska — może już w roku 1550. Zawiera on około 800 wyrazów czeskich.

Tomáš Rešel wydaje słownik łacińsko-czeski (*Dictionarium Latino-bohemicum...*, Olomouc 1560) i czesko-łaciński (*Dictionarium Bohemico-latinum...*, Olomouc 1562), oba w układzie alfabetycznym.

Do największych osiągnięć leksykografii czeskiej XVI wieku należą 4 słowniki Adama Daniela z Veleslavina: *Dictionarium linguae Latinae ex magno Basilei Fabri Thesauro collectum...*, Praha 1579; *Nomenclator omnium rerum propria nomina tribus linguis, Latina, Bohemica et Germanica explicata continens*, Praha 1586; *Silva quadrilinguis vocabulorum et phrasium Bohemicae, Latinae, Graecae et Germanicae linguae*, Praha 1598; *Nomenclator quadrilinguis Bohemico-Latino-Graeco-Germanicus*, Praha 1598.

Adam Daniel z Veleslavina był czołowym przedstawicielem czeskiego humanizmu w XVI wieku. Urodził się 1496 r. w Pradze, wstąpił na Uniwersytet Praski, w 1568 został bakałarzem, w rok później mistrzem i wykładowcą historii na Uniwersytecie. W 1576 ożenił się bogato z córką sławnego wydawcy Melantricha; wtedy zaczął się zajmować już tylko piśmiennictwem i wydawaniem książek. Trzy ostatnie z wymienionych słowników wydał własnym nakładem. Od jego nazwiska wiek złoty był nazywany dołą Veleslavina.

Słowniki Zikmunda Hrubego z Jeleni, Collinusa, Rešla i Veleslavina były źródłem pewnych pożyczek czeskich w Słowniku Knapskiego⁴.

Wielki słownik czeski, mający objąć cały zasób leksykalny, przygotowywał Jan Amos Komenský. Sam później nazywał go *Thesaurus linguae bohemicae*. W przedmowie do swojego dzieła *Janua linguarum*

⁴ J. Puzynina, „Thesaurus” Grzegorza Knapiusza, Wrocław 1961, zwłaszcza s. 183-194.

z 1633 r. pisze o nim: „Naposledy, nechť toto jest přípravou toho, což většího ku pomoci mládeži a školám našim obmyslíme: jmenovitě dictionáře česko-latinského a latinsko-českého, kterýž v takové plnosti strojíme, aby všelijaká slova a všickni způsobové mluvení, i ozdoby, co jich jeden a druhý jazyk má (česká jsem přes dvaceti let pořád s velikou pilností, jakož knih starých všelijakých čtením, tak i z rozmlouvání odevšad shledával, poznamenával, v řád uvodil, abychom sklad jazyka svého pospolu plněji snad než který národ míti mohli) tak vedlé sebe spořádána byla, aby kdokoli deklinovati a conjugovati dobře umějící všechny knihy z jednoho jazyka v druhý, nejen pravě a vlastně, ale také ozdobně a krásně, překládati uměl a mohl”⁵. Cały zbierany przez Komenskiego przez 44 lata materiał spłonął w 1656 r. w czasie pożaru Leszna. Zachował się tylko sam początek tego wielkiego dzieła, który wykorzystał Rosa do swojego słownika rękopiśmiennego.

V á c l a v J a n R o s a (zapewne 1620-1689) sporządził czterotomowy słownik czesko-niemiecki. Zastosował układ gniazdowy: przy wyrazach rdzennych podawał wyrazy od nich derywowane. Jak już wspomniałem, wykorzystał on początkowy fragment słownika Komenskiego. Rosa tworzył wiele neologizmów znanych również z jego gramatyki *Čechořečnost seu Grammatica linguae Bohemicae* (Praha 1672)⁶. Słownik Rosy zachował się w rękopisie autora oraz w odpisie. Był wysoko ceniony przez J. Dobrovskiego. Jungmann, jak pisze w przedmowie na s. V, kupił zdefektowany rękopis (bez haseł M-N) i wykorzystał w swoim słowniku.

Na początku XVIII w. K a š p a r V u s i n wydał trzypiętomowy *Dictionary von dreien Sprachen, deutsch, lateinisch und böhmisch*: t. I: niemiecko-łacińsko-czeski, II: łacińsko-niemiecko-czeski, III: czesko-łacińsko-niemiecki. Można też wspomnieć słownik K r o p t a z r. 1753, R o h n a z lat 1764-1768, W i e d e m a n n a z r. 1768, T h o m a z r. 1788, wreszcie najlepszy wśród nich słownik T o m s y z przedmową Dobrovskiego wydany w 1791 r., pt. *Vollständiges Wörterbuch der böhmischen, deutschen und lateinischen Sprache*.

W 1802 r. ukazał się pierwszy tom słownika niemiecko-czeskiego J. D o b r o v s k i e g o: *Deutsch-böhmisches Wörterbuch, A-K*. Z powodu choroby opracowanie tomu drugiego powierzył Dobrovský swemu uczniowi A.J. Puchmajerowi. Tom drugi ukazał się po śmierci Puchmajera w 1821 r., jego korektę przeprowadził Hanka.

J. J u n g m a n n początkowo zamierzał uzupełnić słownik Tomsy. Dysponował materiałem słownikowym zmarłego F.P. Pelcla, pierwszego lektora języka czeskiego na Uniwersytecie Praskim. Rozpisany na kartki słownik Tomsy zaczął uzupełniać: najpierw włączając materiał z I tomu słownika niemiecko-czeskiego Dobrovskiego, potem materiały inne. Jungmann proponował współpracę różnym osobom: F. Faustinowi Procházce, J. Pal-kovičowi (P a l k o v i č propozycję współpracy odrzucił i wydał w latach

⁵ Por. E. i J. Siatkowsky, *Wybór tekstów staroczeskich*, Warszawa 1967, s. 174-175 — z egzemplarza BUW 5.10.8.36.

⁶ Wydana w serii *Specimina Philologiae Slavicae*, t. 52, przez J. Marvana, München 1983.

1820-1821 samodzielnie *Böhmisch-deutsch-lateinisches mit Beifügung der den Slowaken und Mähren eigenen Ausdrücke und Redensarten Wörterbuch*), następnie A. Puchmajerowi (ale Puchmajer występował przeciw alfabetycznemu układowi haseł i przeciw pożyczkom słowiańskim, więc współpraca została zerwana). Również J. Dobrovskiemu nie odpowiadała panslawistyczna koncepcja Jungmanna.

Pięciotomowy *Slovník česko-německý* J. Jungmanna ukazał się w latach 1835-1839, z tym że pierwsze dwa zeszyty tomu I wyszły już w r. 1834, ale cały tom ma na karcie tytułowej rok wydania 1835. Słownik Jungmanna liczy 4689 stron druku (dla porównania słownik Lindego 4392 strony). Wykazuje on dużą zależność od słownika Lindego, zarówno co do formy zewnętrznej (objętości, sposobu opracowania haseł), jak i w zakresie wpływów językowych. Uwzględnia, podobnie jak Linde, materiał językowy czeski głównie od XVI wieku po czasy mu współczesne. Bardzo niedokładny jest jego wykaz skrótów, zawierający dużo opuszczeń oraz różnych nieścisłości. Jego zagadkowe skróty można nieraz rozwiązać dopiero dzięki późniejszemu słownikowi Kotta.

Słownikowi Jungmanna i jego zależnościom od słownika Lindego poświęcono wiele prac⁷.

Słownik F. K o t t a (*Česko-německý slovník, zvláště grammaticko-fraseologický*) wychodził w latach 1878-1893. Znaczną jego część stanowią uzupełnienia. W tomach I-V znajdują się hasła na litery od A do Ž. Od tomu V umieszczono dodatki, a w tomie VII, ostatnim — drugie dodatki. W t. I znajduje się przedmowa, wykaz nazwisk osób zbierających materiał oraz skróty ekscerpowanej literatury. W tomie ostatnim ponownie podano wykaz nazwisk osób zbierających materiał oraz uzupełniony wykaz skrótów ekscerpowanej literatury, a także odpowiedź na zarzuty V. Flajshansa wobec słownika. W tomach II-V znajdują się uzupełnienia wykazu skrótów.

Słownik Kotta miał założenia podobne do przyjętych przez nasz *Slovník warszawski*. Dążył do możliwie pełnego podania słownictwa czeskiego we wszystkich warstwach chronologicznych, geograficznych i stylistycznych. Podstawę stanowił materiał ze słownika Jungmanna, uzupełniony ekscerpcją wszelkiego typu źródeł drukowanych oraz pochodzący z języka mówionego. Materiały do słownika gromadził Kott sam, a także korzystał z ekscerpcji i różnego typu zbiorów słownikowych mowy ludu przysyłanych przez dziesiątki osób różnych zawodów. Zbieranie materiału nie było zorganizowane w sposób systematyczny, w związku z tym Kott otrzymywał nieraz wypisy z tego samego dzieła od kilku korespondentów.

Zgodnie z założeniem autora (częściowo za radą wydawcy J. Kolářa), słownik zawiera słownictwo bardzo różnorodne: wyrazy potoczne, dialektalne (czeskie, morawskie i słowackie), archaizmy, częściej używane wyrazy obce, słownictwo specjalne (prawnicze, rzemieślnicze, kupieckie itd.), bogaty zestaw synonimów, nazwy osób i nazwy geograficzne (nazwy regionów, rzek, jezior, gór, mórz, lasów, pól, miast i wsi oraz ich mieszkańców itd.), a także

⁷ T.Z. Orłoś, *Zapożyczenia polskie w słowniku Jungmanna*, Wrocław 1967 i inne jej prace.

nazwy własne łacińskie i greckie ze względu na potrzebę poinformowania użytkownika słownika o ich odmianie. Słownictwo słowackie autor uważa za część składową słownictwa czeskiego i uwzględnia je szczególnie często w dalszych partiach słownika.

Słownik podaje też wiele informacji gramatycznych umieszczanych w porządku alfabetycznym. Np. pod hasłem *čas* znajdujemy obszernie wywody o systemie temporalnym, pod hasłami *časoslovo*, *sloveso* i *časování* bogate informacje o czasowniku wraz z podziałem na koniugacje. Do hasła *skloňování* dołączona jest tablica typów odmian rzeczownikowych, wklejona (ze względów technicznych) na końcu trzeciego tomu.

Słownik Kotta jest dwa razy obszerniejszy od słownika Jungmanna: ma łącznie 8466 stron (wobec 4689 u Jungmanna). Wprawdzie wiersze w słowniku Jungmanna są nieco dłuższe, ale u Kotta jest ich 70 w kolumnie, podczas gdy u Jungmanna tylko 60. Kott rozporządzał łącznie ok. 1 000 000 fiszek (ich liczbę określił na ok. 957 104 fiszki przez ważenie: 169 i trzy czwarte kg po ok. 5640 fiszek na kg), z tego przeszło jedną trzecią otrzymał od swoich korespondentów. Ze słowników niemiecko-czeskich na jednej fiszce miał po kilka wyrazów niemieckich i po kilka (zazwyczaj więcej) ekwiwalentów czeskich. Kartkę taką umieszczał pod pierwszym alfabetycznie wyrazem czeskim, następnie po wykorzystaniu przekładał pod kolejny alfabetycznie itd. aż do wyczerpania wszystkich wyrazów czeskich.

Słownik Kotta spotkał się z bardzo ostrą krytyką V. Flajšhansa, który widział w nim zbieraninę wyrazów głównie dialektalnych, zgromadzonych bez ładu i składu. Objaśnienia etymologiczne i gramatyczne, zbędne w tego typu słowniku, Flajšhans uważał za kompletnie przestarzałe.

W późniejszym okresie zrezygnowano z dążeń do stworzenia jednego słownika obejmującego całe słownictwo czeskie. Wysunięto koncepcję trzech słowników historycznych, tworzących w sumie „thesaurus języka czeskiego”: 1. słownika staroczeskiego zawierającego czeski zasób słownikowy od najwcześniejszych zabytków do końca XV wieku, 2. słownika średnioczeskiego obejmującego materiał od początku XVI wieku aż do odrodzenia oraz 3. historycznego słownika nowoczesnego od końca XVIII wieku do współczesności.

Słownik staroczeski zaczął wydawać J. Gebauer od r. 1900. Do jego śmierci (1907) ukazało się 15 zeszytów (t. I: A-J, t. II do s. 472). Na podstawie rękopisu Gebauera, a częściowo na podstawie jego kartoteki, wydał jeszcze 2 zeszyty E. Smetánka. Po powołaniu Smetánki do wojska w 1914 r. wydawanie słownika zostało przerwane na niedokończonym hasle *netbanlivost*. Następnie pod kierunkiem Smetánki wykonano ponad 400 słowniczków do poszczególnych zabytków staroczeskich.

Do kontynuacji Słownika staroczeskiego przystąpiono dopiero po II wojnie światowej. Okazało się, że materiał kartotekowy Gebauera, liczący ponad 100 000 fiszek, oraz J. Zubatěgo (zajwierający oprócz wypisów staroczeskich również słownictwo nowoczesne, gwarowe, słowackie itp.) i słowniczkę wykonaną pod kierunkiem Smetánki nie są wystarczające do opracowania słownika. Poza tym Gebauer gromadził materiał staroczeski w sposób nierównomierny: dążył do kompletnego uwzględnienia słownictwa staro-

czeskiego do połowy XIV w., prawie kompletnego do końca XIV w., natomiast z XV w. i z początku XVI w. wybierał tylko to, co najważniejsze. Tworzenie nowego archiwum staroczeskiego przebiegało w dwóch etapach: w 1955 r. zawierało ok. 350 000 fiszek, następnie po znacznym rozszerzeniu XV-wiecznej bazy materiałowej — ok. 1,5 mln. Mimo znacznych różnic koncepcyjnych postanowiono kontynuować słownik Gebauera, rozpoczynając publikację nowego Słownika staroczeskiego od litery N, odkładając zaś nowe opracowanie haseł A-M na koniec.

W roku 1968 opublikowano tom wstępny zawierający artykuły informujące o koncepcji nowego słownika oraz wykaz źródeł (s. 55-118) i skrótów. W 1970 r. wydano fototypicznie dwa tomy słownika Gebauera i od 1968 r. zaczęto publikowanie nowego Słownika staroczeskiego w zeszytach: dotychczas ukazały się nienumerowane tomy: *Na — Objieti sě* (1977), *Obilé — Ožžený* (1984), *Paběničský — Pravý* (1996) oraz zeszyty 22-23 (*prazápis — provéstí*, 1998-1999). Materiał ilustracyjny uporządkowany jest chronologicznie w 6 grupach: A — do r. 1300, B — 1350, C — 1380, D — 1410, F — 1450, F — 1500. Również w tych grupach chronologicznych kolejność przytaczania poszczególnych zabytków jest ściśle ustalona. Dla potrzeb Słownika sporządzono też bogate archiwum fotokopii liczące ok. 150 000 kart z ponad 400 zabytków. Sporządzono też pomocniczy słowniczek łacińsko-czeski liczący ok. 200 000 fiszek.

Prace nad okresem średnioczeskim pozostają nadal w sferze projektów. Bogatą kartotekę dla słownika tego okresu zgromadził prywatnie dr Zdeněk Tyl.

Z propozycją opracowania słownika współczesnego języka czeskiego wystąpił F. Pastrnek w 1905 roku. W 1911 przy III Wydziale Czeskiej Akademii Nauk (*Česká akademie věd a umění*) utworzono stałą pracownię Słownika Języka Czeskiego, której zadaniem było gromadzenie słownictwa czeskiego języka literackiego od 1770 roku po współczesność. W ciągu 25 lat zgromadzono ponad 5 mln fiszek z wypisami z literatury pięknej i naukowej, z publikacji książkowych, z czasopism i z prasy codziennej. Zbieranie materiałów odbywało się w sposób przemyślany, zapewniający kompletność ekscerpcji i dający obraz rozwoju słownikowego w każdym z okresów. W 1931 r. postanowiono przystąpić do opublikowania zgromadzonego materiału. Po opracowaniu wybranych haseł na różne litery oraz wszystkich haseł na literę Ž stwierdzono, że zebrany materiał jest wystarczający do opracowania zamierzonego słownika. W 1935 r. wyszedł pierwszy zeszyt Słownika pt. *Příruční slovník jazyka českého* (dalej: PS). Jego druk ukończono dopiero po wojnie w 1957 roku. Obejmuje on 9 tomów z numeracją I-VIII. Tom IV z hasłami na literę P ma dwie części.

Zadaniem PS było: 1. podanie możliwie pełnego zasobu słownikowego współczesnego języka czeskiego, 2. przyczynienie się do kształtowania normy w wypadkach wątpliwych, 3. podanie znaczeń każdego wyrazu bez pomocy języka obcego, 4. określenie użycí środowiskowych i stylistycznych każdego wyrazu, 5. dążenie do kształtowania czeskiej synonimiki i frazeologii.

Za język współczesny uznano w PS język pisarzy z ostatnich ok. 60 lat, tj. od roku 1880. Z języka pisarzy starszych przytacza się jedynie przykłady

wyrazów powszechnie znanych w języku współczesnym. Wchodzą tu w grę głównie pisarze klasycy, jak Němcová, Havlíček, Tyl, Erben, Čelakovský, Kollár, Mácha, Palacký, Šafařík. Pomija się natomiast wyrazy współcześnie zupełnie przestarzałe. Słownictwo dialektalne i żargonowe, oczywiście z odpowiednimi kwalifikatorami, uwzględnione jest tylko wtedy, kiedy pojawia się w funkcji artystycznej w języku literackim. Pomija się hapax legomena, wyrazy rzadkie oznacza się odpowiednim kwalifikatorem (gwiazdką przed wyrazem hasłowym). Słownictwo specjalne uwzględnia PS w nieco większej mierze niż dialektalne i żargonowe. W żadnym wypadku nie dąży jednak do systematycznego przedstawiania słownictwa specjalnego, zdaniem autorów PS nie byłoby to celowe, ani w ogóle możliwe, ze względu na jego liczebność i nierównomierność opracowania. PS uwzględnia jedynie wyrazy rzeczywiście używane, pomijając różnego rodzaju jednostki, które się nie upowszechniły lub wyszły z czasem z użycia.

Cytaty, podawane w PS w ograniczonym wyborze, przytaczane są w postaci niezmodyfikowanej ze wskazaniem źródła oznaczonego skrótem. Lokalizacja ograniczona jest do nazwiska autora bez uwzględniania tytułu utworu. Nierzadko cytaty autorskie bywa zastępowany ustalonym połączeniem bez wskazania konkretnego autora.

PS w 9 tomach ma 10 824 dwukolumnowych stron tekstu i ogółem ok. 250 000 haseł. Wychodził przez 22 lata. Jego redaktorami byli: O. H u j e r (do 1942 r.), E. S m e t á n k a (do 1948 r.), M. W e i n g a r t (do 1938 r.), od r. 1942 B. H a v r á n e k i V. Š m i l a u e r, a od 1949 ponadto A. Z i s k a l.

PS miał założenia podobne w znacznej mierze do przyjętych przez Słownik Doroszewskiego.

W czasie długiego wydawania Słownika redakcja starała się o zachowanie jednolitych założeń, doszło jednak do pewnych istotnych zmian: 1. pierwotnie zamierzano wydać słownik znacznie mniejszy, ale zrezygnowano z pierwotnych ustaleń już po kilku pierwszych zeszytach, 2. dosyć wcześnie zrezygnowano też z pierwotnych tendencji purystycznych, 3. zmianie uległo pojmowanie warstwy językowej oznaczanej skrótem ob. (*obecná čeština* — mówiony język nieliteracki, ale w pewnych sytuacjach używany przez wszystkie warstwy społeczne).

W PS zasady te zaczęto realizować dopiero w dalszych zeszytach, w większym zakresie zaś po II wojnie światowej. Znalazło to wyraz w kodyfikacjach zawartych w nowszych zasadach ortograficznych⁸ i w czterotomowym słowniku czeskiego języka literackiego (por. niżej). Kodyfikacje te uwzględniały dynamikę rozwojową czeskiej sytuacji językowej. Dynamikę rozwojową mówionego języka nieliterackiego po drugiej wojnie światowej omówiłem w osobnym artykule, wykorzystując również własne obserwacje⁹.

⁸ *Pravidla českého pravopisu*, Praha 1957; *Pravidla českého pravopisu. Školní vydání*, Praha 1958, a także wydania późniejsze.

⁹ J. Siatkowski, *O specyficie czeskiej sytuacji językowej*, [w:] *Język i jego odmiany w aspekcie porównawczym*, pod red. J. Majowej, Wrocław 1986, s. 75-83.

W 1937 r. ukazał się czterotomowy *Slovník jazyka českého* liczący 1747 stron, który opracowali P. V á š a i F. T r á v n í č e k, od drugiego wydania z 1941 r. jednotomowy. Słownik ten charakteryzuje się zwięzłością opracowania i ilustracją znaczeń przez podawanie typowych połączeń i żywej frazeologii. Później ukazało się kilka wydań pod nazwiskiem jednego z autorów, mianowicie F. Trávnička. Dzięki zwięzłości opracowania i ilustracji żywym materiałem przykładowym przez długie lata słownik ten był podstawowym źródłem informacji poprawnościowej.

Znaczną modernizację kodyfikacji językowej uwzględniającą język mówiony wprowadza dopiero czterotomowy *Slovník spisovného jazyka českého* (dalej: SSJČ) pod redakcją B. H a v r á n k a. Ukazywał się on w latach 1960-1971.

Nawet jednak i ten słownik nie jest w pełni konsekwentny ani też jednolity. Podaje np. w haśle tradycyjną postać bezokolicznika na *-ti*, która preferowana dawniej, po II wojnie światowej stała się zupełnie książkowa. Od czasowników kończących się tradycyjnie na *-ci* SSJČ w tomach początkowych (np. *dopomoci, moci, pomoci, obléci, péci*) nie przytacza, pierwotnie uważanych za nieliterackie, form na *-ct* w ogóle, dopiero w tomach dalszych pojawiają się one zaopatrzone kwalifikatorem *hovorové* — tj. właściwe mówionemu językowi literackiemu, np. *řict (řící), síct (síci), téct (téci), tlouct (tlouci), uléct (uléci)*. Później rozwój poszedł jeszcze dalej: dziś formy na *-ci* uważa się za książkowe i przestarzałe.

Czterotomowy słownik literackiego języka czeskiego pod redakcją B. Havránka, mimo pewnych niekonsekwencji w podawaniu nowszych, szerzących się, form językowych, stanowi niewątpliwie największe osiągnięcie leksykografii czeskiej, zarówno pod względem teoretycznym, systemowego przedstawiania zasobu słownikowego, wyodrębniania znaczeń i ich formułowania, jak i bogactwa materiału. W czterech tomach na 4644 stronach opracowano leksykograficznie 192 908 haseł, w tym wiele materiału nowego w stosunku do PS. Jego podstawą była kartoteka licząca ponad 9 mln fiszek przy rozpoczynaniu publikacji i ponad 11 mln przy jej zakończeniu.

Słownik ten daje normatywnie zamierzony obraz żywego zasobu słownikowego współczesnego języka czeskiego; jego podstawę stanowią wyrazy używane przez członków całego narodu. Uwzględnia wiele połączeń wyrazowych, związków frazeologicznych, przysłowia. Włączono do niego w znacznym stopniu nazwy specjalne należące do aktywnego zasobu słownikowego użytkownika języka literackiego o wykształceniu średnim, wyrazy, z którymi spotyka się czytelnik w prasie codziennej i w publikacjach popularno-naukowych. Słownik podaje też wyrazy środowiskowe. Zgodnie z tradycją leksykografii czeskiej uwzględnia również nazwy osobowe i nazwy geograficzne, ze względu na potrzebę kodyfikacji ich pisowni, wymowy lub formy. Podawane są także wyrazy przestarzałe, dialektalne, należące do mówionego języka nieliterackiego, wyrazy wulgarne i żargonowe, o ile występują w utworach czołowych pisarzy czeskich, jak np. K.H. Mácha, J.K. Tyl, K. Havlíček, B. Němcová, K.J. Erben, J. Neruda, J. Vrchlický, A. Jirásek, P. Bezruč, S.K. Neumann, K. Čapek, I. Olbracht, V. Nezval, M. Majerová, M. Pujmanová, J. Fučík i in. Pominięto natomiast hapax legomena, derywaty tworzone

systemowo (np. rzeczowniki odsłowne), chyba że wykazują różnice znaczeniowe lub ortograficzne.

Wyrazy hasłowe ułożone są w porządku alfabetycznym, z tym że pod jednym hasłem umieszcza się oboczne postaci słowotwórcze, fonetyczne i ortograficzne mające to samo znaczenie, jak np. *brambor*, *brambora*; *halěř*, *halíř*; *droboučký*, *drobounký* itd. W jednym hasle umieszczono też pewne derywaty, jak deminutiwa i przymiotniki utworzone od tych deminutiwów, np. *korál...*, dem. *korálek...*, przym. *korálkový*, następnie przymiotniki dzierżawcze typu *babiččin* pod *babička*, substancywizowane przymiotniki pod odpowiednimi przymiotnikami itp. Bardzo rozbudowana jest informacja gramatyczna. Poza określeniem części mowy uwzględnia się wiele form fleksyjnych. Np. przy rzeczownikach poza gen. sg. podawany jest loc. sg. nieżywotnych rzeczowników męskich i nijakich, nom. pl. w pewnych typach rzeczowników żywotnych męskich, loc. pl. rzeczowników męskich i nijakich z tematem zakończonym na *-k*, *-g*, *-h*, *-ch*, gen. pl. rzeczowników żeńskich mających *e* ruchome itd. Zazwyczaj sygnalizowane są formy występujące obocznie. Podobnie wiele form podaje się przy czasownikach, w pewnych typach 1 os. sg., w pewnych też 3 os. pl., formy trybu rozkazującego, imiesłowy itp. Przy czasownikach systematycznie określana jest ich rekcja (umieszcza się w nawiasach odpowiednie formy przypadkowe zaimków *kdo*, *co*). Czasowniki nie mające rekcji przedmiotowej lub ich użycia bezprzedmiotowe oznaczane są znakiem \emptyset , np. *dívát se* (\emptyset ; *na koho*, *co*; *po kom*, *čem*; *za kým*, *čím*; *do čeho*).

SSJČ numeruje poszczególne znaczenia wyrazowe (w PS był tu stosowany specjalny znak przypominający duże *D*), ilustrując je typowymi połączeniami wyrazowymi. Wielkie bogactwo tych połączeń stanowi kolejną zaletę tego Słownika. Daje on znacznie więcej informacji na ich temat niż 9-tomowy PS, przytaczający bogaty materiał cytatowy z utworów literackich. W SSJČ cytaty autorskie podawane są jedynie w wypadku wyrazów występujących u znanych pisarzy czeskich, które nie należą do słownictwa ogólnoczeskiego. Precyzyjny i wyczerpujący jest również zestaw kwalifikatorów stylistycznych. Typologicznie SSJČ podobny jest w pewnym stopniu do Słownika Szymczaka.

W 1978 r. wyszedł jednotomowy *Slovník spisovné češtiny pro školu a veřejnost* opracowany pod kierunkiem J. Filipca i F. Daneša. Autorom chodziło o stworzenie ogólnie dostępnego słownika przeznaczonego dla wszystkich użytkowników języka czeskiego, a zwłaszcza dla młodzieży szkolnej. Ma on charakter normatywny, uwzględnia i uzupełnia normę literacką przedstawioną we wcześniejszych akademickich słownikach czeskich, w gramatykach normatywnych, w przepisach ortograficznych i w publikacjach ortoepicznych. Wprowadza nową pisownię typu *prezident*, *univerzita*, bezokoliczniki na *-t* itp. Podaje słownictwo wyłącznie współczesne, bez dialektizmów i archaizmów. Zawiera ok. 50 000 haseł, w tym trochę wyrazów nowych i znaczeń nie notowanych przez SSJČ. Do słownika załączono aneksy zawierające przegląd słowotwórczy, częściej używane skróty oraz wykaz imion i nazw geograficznych.

Słownik ten przez wiele lat był praktycznie niedostępny ze względu na zakaz jego szerszego upowszechniania motywowany względami partyjnymi i osobistymi. Nieco zmienione wydanie drugie ukazało się dopiero po 16 latach w 1994 roku, a trzecie w 1998 roku.

Należy jeszcze wspomnieć o tworzonym od początku lat 90. na Uniwersytecie Praskim pod kierunkiem F. Č e r m á k a współczesnym słownikowym korpusie narodowym. Gromadzone elektronicznie zbiory słownikowe z tekstów od roku 1970 liczą obecnie ok. 60-70 mln jednostek, opracowanych jedynie przez ustalenie ich postaci hasłowej i podanie charakterystyki morfologicznej. Sprawa redagowania tych bogatych zbiorów, o ile wiem, nie jest jeszcze rozważana.

Przy omawianiu dziejów leksykografii czeskiej zwróciłem uwagę na początkową zależność słownictwa polskiego od czeskiego, na późniejszy wpływ Słownika Lindego na Słownik Jungmanna i końcowy etap charakteryzujący się paralelizmem metodologicznym podobnych słowników powstających w zbliżonym czasie (Słownik Kotta — Słownik warszawski, PS — Słownik Doroszewskiego, SSJČ — Słownik Szymczaka).

Doświadczony leksykograf mógłby się pokusić o dokładne porównanie słowników podobnych typów. Ja ograniczę się tu do podania pewnych uwag dotyczących Słownika Doroszewskiego i SSJČ. Słowniki te są co prawda różne typologicznie, ale w czasie kilkunastoletniej pracy nad *Słownikiem czesko-polskim*¹⁰ bardzo się z obydwojma związałem. Czeską podstawę materiałową stanowił tu właśnie SSJČ, a do ustalania ekwiwalentów polskich służył mi Słownik Doroszewskiego.

W toku prac nad *Słownikiem czesko-polskim* sporządziliśmy (wraz z M. Basajem) tabele ilustrujące fleksję rzeczowników, czasowników, zaimków i liczebników czeskich, do których odsyłają umieszczone przy hasłach wyrazowych odpowiednie symbole cyfrowe lub cyfrowo-literowe. Wzorem były tu tabele form fleksyjnych języka polskiego, opracowane w *Słowniku języka polskiego* przez J. Tokarskiego. W leksykografii czeskiej nie stosowano przy hasłach słownikowych odsyłaczy do odpowiednich tabel form fleksyjnych, nie było też tego typu tabel niezależnych od słowników. Szczególnie skomplikowany charakter mają tablice ilustrujące fleksję rzeczowników¹¹ i czasowników¹² czeskich. Zostały one sporządzone na podstawie ówczynie najnowszych gramatyk języka czeskiego i bogatych informacji fleksyjnych w SSJČ. Zostały skonstruowane tak, by przez umieszczenie przy hasle wyrazowym odpowiedniego numeru odmiany oraz przez dodanie niektórych form bezpośrednio przy hasle dać użytkownikowi Słownika możliwość utworzenia wszystkich form danego wyrazu. W przeciwnym razie trzeba byłoby znacznie pomnożyć liczbę odmian nieregularnych, zwłaszcza w wypadku czasow-

¹⁰ J. Siatkowski, M. Basaj, *Słownik czesko-polski. Česko-polský slovník*, Warszawa-Praha 1991.

¹¹ J. Siatkowski, *Formy fleksyjne rzeczowników czeskich*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. XXII (1984), s. 173-187.

¹² J. Siatkowski, *Formy fleksyjne czasowników czeskich*, „Prace Filologiczne”, t. XXXII (1985), s. 347-357.

ników. Okazało się jednak, że pełna realizacja tego postulatu w *Słowniku czesko-polskim* nie jest możliwa. Powody były dwa. Po pierwsze, dotychczasowe słowniki języka czeskiego nie dawały pełnej informacji o wszystkich formach wykazujących oboczności końcówek, po drugie, trzeba było zrezygnować z przytaczania pewnych form ze względu na oszczędność miejsca. Tabele fleksyjne w *Słowniku czesko-polskim* w porównaniu z odpowiednimi tabelami w *Słowniku języka polskiego* Doroszewskiego są więc bardzo niedoskonałe.

Najwięcej kłopotów sprawiało odmienne opracowanie par aspektowych w obu zestawianych słownikach. W SSJČ pary aspektowe typu *brát/vzít, dávat/dát, padat/padnout* itp. stanowią oddzielne hasła, w *Słowniku Doroszewskiego* *brać/wziąć, dawać/dać, padać/paść* itp. opracowane są łącznie. Okazuje się, że między członami par aspektowych nie zawsze zachodzi pełny paralelizm znaczeniowy, por. np. hasła *padat* i *padnout* w *Słowniku czesko-polskim*. Wspólne przedstawienie tej pary aspektowej w słowniku dwujęzycznym mogłoby powodować błędne przeświadczenie o występowaniu lub braku pewnych znaczeń i zwrotów frazeologicznych przy każdym członie tej pary. Na szczęście bogaty materiał przykładowy w *Słowniku Doroszewskiego* zazwyczaj pozwalał na usunięcie wątpliwości przy odrębnym potraktowaniu form dokonanych i niedokonanych.

Następna istotna różnica między zestawianymi słownikami polega na podawaniu rekcji czasowników. W SSJČ, jak wspomniałem już wyżej, rekcja czasowników podawana jest eksplicite za pomocą odpowiednich form zaimków *kdo, co*, podczas gdy w *Słowniku Doroszewskiego* rekcję czasowników trzeba dopiero ustalać na podstawie przytaczanych cytatów, co Polakowi na ogół nie sprawia większych trudności pod warunkiem, że przytaczany materiał ilustruje pełną rekcję danego czasownika. Okazuje się, że różnice między językiem czeskim i polskim w zakresie rekcji czasowników są znaczne, co skłoniło nas do stałego jej podawania eksplicite, zarówno w części czeskiej, jak i polskiej. Zilustruję to przytoczeniem dwóch haseł.

uč |ít, -ím 1 lndk (*koho čemu*) uczyć (*kogo, czego*) • ~ (*koho*) **matematice** uczyć (*kogo*) matematyki;

~ **se** (*čemu*) uczyć się (*czego*) • ~ **se hrát na housle** uczyć się grać <gry> na skrzypcach

pamat |ovat, -uji 1 Ondk 1. ~ **si** (*jména*) pamiętać (*co*) • **dobře si to -uj!** (za-)pamiętaj to dobrze! 2. (*na koho, co; koho, co*) pamiętać (*o kim, czym; kogo, co*)

◇ ~ **na stará kolena** pamiętać <myśleć> o starości; ~ **na zadní kolečka <vrátka>** gromadzić <chować, odkładać> (*co*) na czarną godzinę <na stare lata>;

~ **se** (*na koho, co*) pamiętać, przypominać sobie (*o kim, czym*) ◇ **-ujte se!** nie zapominajcie się!

Słownik Doroszewskiego stanowił nieocenioną pomoc przy ustalaniu ekwiwalentów dla czeskich wyrazów wieloznacznych. W zestawianych słownikach wprawdzie nieraz układ znaczeń był bardzo różny, jednakże dzięki bogatemu materiałowi ilustracyjnemu udawało się ustalać właściwe ekwiwalenty polskie. Np. dla przyimka *po*, dla którego w obu słownikach podano

w różnym układzie po 17 znaczeń, udało się przedstawić ekwiwalenty polskie w 9 grupach znaczeniowych.

Doświadczenie w pracy nad *Słownikiem czesko-polskim* pozwala mi stwierdzić, że bez Słownika Doroszewskiego, bez bogactwa zgromadzonych w nim materiałów, zinterpretowanych w danym okresie najlepiej pod względem semantycznym, opracowanie tego Słownika byłoby bardzo utrudnione i musiałyby się znacznie przeciągnąć. Dotyczy to niewątpliwie również innych słowników dwujęzycznych powstających w tym czasie.

Maria Przybysz-Piukowa
(Warszawa)

REFLEKSJA NA TEMAT TERMINU FONEM

Termin *fonem* wszedł do lingwistyki pod koniec XIX wieku. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* podaje, że „(...) powołany został do życia w znaczeniu głoski, dźwięku mowy (...)”¹. Współczesne pojęcie fonemu jako jednostki funkcjonalnej wprowadzone zostało przez M. Kruszewskiego i J. Baudouina de Courtenay².

Znaczenie terminu *fonem* nie jest interpretowane przez wszystkich językoznawców identycznie. Zaproponowane przez różne kierunki językoznawstwa i szkoły językoznawcze definicje fonemu różnią się między sobą. Wielość tych definicji jest wynikiem opisu faktów językowych dokonywanego z punktu widzenia ściśle określonych teorii, według związanych z daną teorią kryteriów metodologicznych.

P. Łobacz³ wyróżniła sześć typów definicji fonemu. Nazwała je kolejno: psychologicznymi, fizycznymi, semantycznymi, dystrybucyjnymi, metafizycznymi, logicznymi — i objaśniła w sposób następujący: w aspekcie *psychologicznym* „fonem jest psychicznym odzwierciedleniem określonych dźwiękowych zjawisk mowy”; w ujęciu *fizycznym* „jest inwariantem określonych przebiegów akustycznych”; *semantyczne* odniesienie ma definicja: „fonem jest elementem głoskowym zdolnym do odróżniania znaczeń”; *dystrybucyjność* wskazuje definiowanie fonemu jako „klasy głosek wyłączających się lub obojętnych kontekstowo”, a więc klasy wariantów fonemu: pozycyjnych (kombinatorycznych), fakultatywnych lub pozycyjno-fakultatywnych zależnych od kontekstu fonetycznego, a także od stopnia i prawidłowości wymowy⁴; definicjami *metafizycznymi* można nazwać definicje, według których fonem jest „fikcją

¹ *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* pod red. K. Polańskiego, wyd. II, Wrocław 1999, s. 156.

² Tamże, s. 156. J. Baudouin de Courtenay uważany jest za twórcę terminu *fonem*, patrz P. Łobacz, *Fonetyczno-leksykalne interakcje w percepcji mowy*, Poznań 1985.

³ P. Łobacz, op. cit.

⁴ Patrz B. Klebanowska, *Interpretacja fonologiczna zjawisk fonetycznych w języku polskim*, Warszawa 1990, s. 8-9.

stworzoną dla wygody opisu lingwistycznego”; z punktu widzenia *l o g i k i* fonem to „zbiór cech segmentalnych dający się określić na podstawie wyspecjalizowanych aksjomatów i definicji z zastosowaniem aparatu logiki matematycznej”.

Typy definicji wyróżnione przez P. Łobacz nie wykluczają się wzajemnie, na co zwraca uwagę sama autorka⁵. O braku ostrości granicy między poszczególnymi grupami świadczy chociażby definicja fonemu pochodząca z pracy I. Sawickiej stanowiącej część podręcznika akademickiego gramatyki współczesnego języka polskiego⁶: „Fonem to byt abstrakcyjny, będący zbiorem cech dystynktywnych głoski, co jest równoznaczne z definicją, według której fonem jest najkrótszym odcinkiem ciągu mowy, zdolnym do różnicowania znaczeń wyrazów. W praktyce inwentarz fonemów pojawiający się w opisach fonologicznych języka polskiego określany jest przeważnie także na podstawie kryteriów dystrybucyjnych”⁷. Dalej czytamy: „Oparcie definicji fonemu na kryterium znaczeniowym, funkcjonalnym, może czasem wydawać się zbyt mocne”⁸. Zwraca też I. Sawicka uwagę na „(...) ograniczenie fonologiczności (funkcjonalności) pewnych opozycji fonetycznych czy też ograniczenie dystynktywności niektórych cech. Ograniczenie to ma charakter pozycyjny — w niektórych kontekstach dana opozycja fonologiczna ulega neutralizacji (zniesieniu)”⁹. Natomiast różnica brzmieniowa między np. [k], [g] i [k’], [g’] „(...) nie pociąga za sobą różnicy znaczenia (ewentualnie utraty/nabycia znaczenia), a jednak w kulturalnej polszczyźnie nie możemy głosek tych używać wymiennie w żadnych kontekstach”¹⁰. I. Sawicka wyraża przekonanie, że cechy akustyczne zaproponowane przez R. Jakobsona i M. Hallego jako dystynktywne „(...) są zbyt etykietkowe, przesadnie dosto-

⁵ P. Łobacz, op. cit. Wszystkie cytaty objaśniające wyróżnione przez P. Łobacz typy definicji pochodzą z tej pracy.

⁶ *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia — Morfologia — Fonetyka i fonologia*, red. naukowy S. Urbańczyk, Kraków 1984-1995. Praca, o której mowa znajduje się [w:] L. Dukiewicz, I. Sawicka, *Fonetyka i fonologia*, pod red. H. Wróbla, Kraków 1995, na s. 107-195.

⁷ Tamże, s. 108. Uściślając sformułowanie „zdolny do różnicowania znaczeń wyrazów” należy zwrócić uwagę, że chodzi tu o różnicowanie brzmienia dwóch znaków językowych odnoszących się do dwóch różnych desygnatów. Tę samą nieścisłość sformułowania odnaleźć można w objaśnieniu terminu *fonem* w *Słowniku dydaktyki języków obcych* A. Szulca (Warszawa 1997), s. 62, które brzmi „(...) najkrótszy odcinek ciągu mowy zdolny do odróżniania znaczeń”. Wprowadzonemu przeze mnie uściśleniu odpowiada sformułowanie pochodzące z tego samego słownika, które określa funkcję fonemów. Brzmi ono następująco: „Ich funkcja w systemie językowym polega jedynie na odróżnianiu od siebie morfemów, które są z nich zbudowane”, s. 63. Podobne sformułowanie spotkać można w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* pod red. K. Polańskiego, op. cit. Autor hasła *fonem* określa go jako jednostkę funkcjonalną o funkcji dystynktywnej tzn. służącą „do rozróżniania znaczących elementów języka, morfemów”, s. 155. Można więc powiedzieć, że chodzi tu o odróżnianie znaków językowych, jednostek językowych, a nie znaczeń.

⁸ L. Dukiewicz, I. Sawicka, op. cit., s. 108.

⁹ Tamże, s. 109.

¹⁰ Tamże, s. 109.

sowane do tradycyjnie używanych [wyodrębnianych — propozycja M.P.-P.] cech artykulacyjnych”¹¹.

Autorka za podstawę wyznaczenia cech dystynktywnych, których zespół stanowi fonem, uważa „cechy artykulacyjne”, które użytkownik języka może ad hoc weryfikować poprzez imitacje określonego układu artykulacyjnego”¹².

Dźwiękowe zrealizowanie¹³ fonemu określa I. Sawicka jako głoskę. Na stronie 109 cytowanej pracy czytamy: „Wariantem fonemu jest allofon. Jest to termin równoznaczny z terminami: głoska, segment, czy dźwiękowa realizacja fonemu”.

Formułując swoje poglądy dotyczące fonemu i głoski jako jednostki uzyskanej w wyniku segmentacji na powtarzające się w danym języku odcinki dźwiękowe — przestrzega z kolei: „(...) dobrze jest jednak mieć świadomość względności pewnych powszechnie postulowanych bytów”¹⁴.

Przekonanie o względności bytów postulowanych w lingwistyce, o względnej wartości terminów tworzonych jedynie dla porządkowania opisu faktów językowych, ugruntowuje się we mnie od momentu zetknięcia się z badaniami afazji.

Badania nad afazją rozpoczęte przez H. Mierzejewską z inicjatywy prof. W. Doroszewskiego, prowadzone jednocześnie z reedukacją osób z afazją, przyczyniły się do powiązania pojęć: dźwięk mowy, głoska funkcjonalnie czynna i fonem z rzeczywistym ich podłożem organicznym i z uwarunkowaniem systemowym, społecznym.

Dla W. Doroszewskiego źródłem wiedzy o języku była obserwacja żywej mowy, czynności mówienia i realnych wytworów tej czynności. Z nich wyabstrahowywał wiedzę pozwalającą określić elementarne jednostki funkcjonalne języka. O fonemie pisał¹⁵:

„W sposób najprostszy określić można fonem jako potencjalną głoskę (...) Przez potencjalną głoskę rozumiemy tkwiący w pamięci mówiących zespół impulsów artykulacyjnych, których każdorazowe uruchomienie pociąga za sobą efekt słyszalny, rozpoznawany przez uczestników danego środowiska językowego jako dana głoska” [wszystkie wyróżnienia — M.P.-P.].

„Głoskę możemy zdefiniować jako najmniejszą głośną artykulację powtarzającą się w toku mowy, albo jako najmniejsze wymówienie-posłyszenie. Każda z tych definicji ujmuje głoskę jako pewną sytuację społeczną, w której ktoś mówi, a ktoś słyszy”¹⁶.

„Głoska jako najmniejsze wymówienie-posłyszenie jest aktualizacją (realizacją) impulsu mózgowego. Ten impuls wraz z jego realizacją artykulacyjną,

¹¹ Tamże, s. 110.

¹² Tamże, s. 109.

¹³ Komentarz dotyczący znaczenia wyrazu *realizacja* w przypisie 19.

¹⁴ L. Dukiewicz, I. Sawicka, op. cit., s. 108.

¹⁵ W. Doroszewski, *O pojęciu systemu w zakresie głosek (fonemów) i słów*, [w:] W. Doroszewski, *Język, myślenie, działanie*, Warszawa 1982.

¹⁶ Tamże, s. 362.

a potem odbiorem słuchowym i rozpoznaniem danej głoski stanowi jedną całość, jeden stereotyp dynamiczny¹⁷.

Przytoczone tu sformułowania jednoznacznie wskazują na odmienne od poprzednio wspomnianych rozumienie pojęcia fonemu. Jego abstrakcyjność zastępowało u W. Doroszewskiego powiązanie funkcjonujących w języku najmniejszych wymówień-posłyszeń z procesami mózgowymi.

Takie rozumienie fonemu odpowiadało znaczeniu, jakie terminowi *fonem* nadał J. Baudouin de Courtenay. Pisał on¹⁸: „Procesy (...) socjalne międzyjednostkowe wytwarzają w duszach uczestników społeczności językowej pewne wyobrażenia wykonawczo-odbiorcze (...)”.

„F o n e m a¹⁹ jest to połączenie w jednolitą grupę wyobrażeniową prac wykonawczych organów mownych oraz wyobrażeń związanych z tymi pracami odcieni akustycznych, wyobrażeń, złączonych w jedną całość wyobrażeniem jednoczesności wykonywania owych prac i otrzymywania (percepcji) wrażeń od owych odcieni akustycznych²⁰”.

Wynika z tych sformułowań rozumienie fonemu jako programu realnej struktury elementarnego zachowania językowego. Nie jest to już więc wiązka wyabstrahowanych cech dystynktywnych, służących jedynie ustalaniu par opozycji charakterystycznych dla opisu jednostek fonologicznych. Strukturę tę tworzą charakterystyczne dla każdego fonemu zespoły określonych elementów wymawianiowo-brzmieniowych.

W sytuacji percepcji słuchowej, dzięki określonej strukturze fonemów możliwa jest identyfikacja systemowych, społecznych zachowań językowych — dźwięków mowy/głosek funkcjonalnie czynnych — jako niezbędnych elementów budowy wyrazów i ich form. Oznacza to pełnienie przez fonemy funkcji konstytutywnej i wtórnie — dystynktywnej.

Empiryczne badanie lingwistyczne afazji — dzięki zastosowaniu współczesnej wiedzy neuropsychologicznej — potwierdziło istnienie funkcji mózgowych, które stanowią podstawę systemowych zachowań językowych. Na funkcje te składają się kształtujące się w określonych okolicach mózgu programy tych zachowań, między innymi programy fonemów o strukturach właściwych dźwiękom danego systemu językowego. Realizacjami²¹ głośnymi

¹⁷ Tamże, s. 364.

¹⁸ J. Baudouin de Courtenay, *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego*, [w:] *Encyklopedia polska*, t. 2, dział 3: *Język polski i jego historia*, cz. 1, Kraków 1915, s. 154-226. Cytat zaczerpnięta z publikacji J. Baudouin de Courtenay, *O języku polskim*, wybór prac pod red. J. Basary i M. Szymczaka, Warszawa 1984, s. 147.

¹⁹ Forma zgodna z tradycją języka rosyjskiego, którym posługiwał się J. Baudouin de Courtenay w swoich pracach.

²⁰ J. Baudouin de Courtenay, *O języku polskim*, op. cit., s. 147.

²¹ W kontekście tych rozważań wyraz *realizacja* oznacza odpowiednik fonemu-programu mózgowego. Wykonanie zaprogramowanego przez fonem brzmienia nazywamy artykulacją. Nie ma on charakteru opisowego, jak w sformułowaniach L. Dukiewicz czy pochodzących ze słownika A. Szulca, op. cit., s. 63: „Foniczną reprezentacją (realizacją) fonemu, będącego jednostką abstrakcyjną, jest allofon, czyli uchwytna akustycznie głoska” oraz z *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*, op. cit.,

tych programów — fonemów są dźwięki mowy/głoski funkcjonujące w danym języku. I program dźwięku, i realizacja tego programu mają swoją realną strukturę.

Dzięki strukturze programów-fonemów możliwa jest imitacja i percepcja dźwięków mowy²².

Badania osób z afazją (prace H. Mierzejewskiej: *Zaburzenia polskiego systemu fonetycznego w niektórych wypadkach afazji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1971; *Afatyczna dezintegracja fonetycznej postaci wyrazów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1978) przekonują o tym, że mózgowy programy elementarnych zachowań językowych przestały u tych osób funkcjonować prawidłowo: uległy destabilizacji, rozchwianiu jako struktury decydujące o tożsamości poszczególnych dźwięków mowy. Przestały funkcjonować — jak określają to psychologowie — na zasadzie dowolności, zgodnie z zamierzeniem, czyli jak mówił W. Doroszewski — z mózgowymi impulsami.

s. 156: „Każdy fonem jest fizycznie realizowany (manifestuje się) przez pewien ściśle określony zbiór głosek (...)”.

²² O pośrednim dostrzeganiu tej struktury mogą świadczyć wypowiedzi lingwistów i psycholingwistów traktujące fonem jako „rzeczywistość”, „realność” nazywające go „realnością psychologiczną”, „rzeczywistością psycholingwistyczną” (por. I. Kurcz, *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa 1987; S. Milewski, *Lingwistyczne i dydaktyczne aspekty analizy fonemowej*, Lublin 1999, s. 30-32).

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

III FORUM KULTURY SŁOWA (W BIAŁYMSTOKU)

W dniach 30 IX — 2 X 1999 r. odbyło się w Białymstoku III Forum Kultury Słowa. Patronat nad przedsięwzięciem objęła Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Jako współorganizatorów należy też wymienić: Wydział Nauk Społecznych PAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Uniwersytet w Białymstoku oraz Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Obrady poświęcono językowi w mediach masowych. Temat, budzący żywe zainteresowanie przede wszystkim wśród językoznawców, został potraktowany przez prelegentów bardzo szeroko, poszczególne bowiem wystąpienia dotyczyły rozmaitych zagadnień, zarówno szczegółowych, jak i ogólnych. W sumie zostało wygłoszonych 25 referatów, spośród których można wyodrębnić 4 wyraźne grupy tematyczne oraz jedną grupę referatów autonomicznych. Oto zestaw odczytów z poszczególnych grup w kolejności ich przedstawiania:

1) referaty o charakterze ogólnym: Walery Pisarek — *Język w mediach, media w języku*, Stanisław Gajda — *Media — stylowy tygiel współczesnej polszczyzny*, Jerzy Bralczyk i Grażyna Majkowska — *Język w mediach — perspektywa aksjologiczna*, Jan Miodek — *Gramatyczne i stylistyczne znaki czasu w mediach*;

2) referaty dotyczące nowego słownictwa w polskich mediach: Teresa Smólkowa — *Nowe słownictwo polskie w prasie*, Andrzej Markowski — *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne*;

3) referaty poświęcone sposobom zwracania się do siebie podczas rozmów na forum publicznym oraz aktom agresji językowej: Halina Satkiewicz — *Językowe przejawy agresji w mediach*, Antonina Grybosioła — *O medialnej erystyce politycznej*, Zofia Kubiszyn-Mędrala — *Techniki zwrotów adresatywnych w polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Justyna Winlarska — *Spontanizacja dialogów w polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Natalia Sosnowska — *Sposoby zwracania się do rozmówców (na przykładzie audycji „To był dzień” III Programu PR)*;

4) referaty dotyczące potoczności w języku mediów: Halina i Tadeusz Zgólkowie — *Polszczyzna mediów w komunikacji codziennej — ślady i naśladownictwa*, Władysław Lubaś — *Słownictwo potoczne w mediach*, Katarzyna Mosiołek-Kłosińska — *Wulgaryzacja języka mediów*, Jerzy Podracki — *Elementy potoczne w języku radia i telewizji*, Wojciech Kajtoch, Jacek Kołodziej, Paweł Planeta — *Językowe obrazy świata w prasie dla młodzieży*;

5) referaty poruszające różne zagadnienia z zakresu zachowań językowych w mediach: Andrzej Maria Lewicki, Paweł Nowak — *Manipulacja językowa w me-*

diach, Waclaw Cockiewicz — *Konstrukcje analityczne w języku polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Grażyna Matyszkiewicz — *Wy-mowa i intonacja w mowie mikrofonowej*, Krystyna Wolna — *Język regionalnej roz-głośni PR w Opolu*, Barbara Boniecka, Jolanta Panasiuk — *Audycja radiowa jako tekst*, Edward Polański, Bogusław Skowronek — *Język programów edukacyjnych*, Maciej Zieliński, Agnieszka Choduń — *Język dyskusji medialnej nad tworzeniem prawa*, Wiesław Godzic — *Język w Internecie*, Włodzimierz Gruszczyński — *Edukacja językowa dziennikarzy*.

Inauguracyjny referat Walerego Pisarka *Język w mediach, media w języku* poświęcony był z jednej strony językowi w tekstach publikowanych w prasie, prze-kazywanych przez radio, telewizję oraz ogólnodostępne komputerowe sieci informa-tyczne, z drugiej zaś wpływowi mediów na rozwój języka i zachodzącym w związku z tym zmianom językowym. Zaczawszy od ogólnej obserwacji na temat przeobra-żenia się funkcji mediów po roku 1989 (tzn. przesunięcia akcentu z funkcji pro-pagandowej i ekspresywnej na funkcję fatyczną przekazów medialnych), referent omawiał kolejno w sposób szczegółowy zmiany w funkcjonowaniu słowa w tekstach kierowanych do współczesnych odbiorców oraz ich reakcje na te zmiany. Poruszył więc m.in. kwestie relacji słowa do innego rodzaju przekazów, mechanizmu kształto-wania znaczeń słów przez towarzyszące im obrazy, posługiwania się szablonami językowymi w mediach i przenikania tych szablonów do komunikacji codziennej, powszechności występowania u odbiorców asocjacji z tekstami reklamowymi, utrwalania przez media stereotypów kulturowych, w tym także autostereotypów, oraz wpływu mediów na spadek czytelnictwa. Jeśli chodzi o relacje słowo — obraz, autor zwrócił szczególną uwagę na to, że z jednej strony słowa wyjaśniają, precyzują i ułatwiają zrozumienie przekazów wizualnych czy akustycznych, z drugiej zaś obra-zy określają znaczenia wyrażeni, na przykład poprzez kształtowanie nowych wzorów myślenia, rozumienia i porozumiewania się, rozszerzanie tradycyjnych znaczeń wyrazów, podstawianie nowych znaczeń pod stare, utrwalanie dotychczasowych znaczeń, nadawanie słowu dodatkowego znaczenia czy dodatkowych wartościu-jących skojarzeń.

Drugi referat *Media — stylowy tygiel współczesnej polszczyzny* wygłosił Stani-sław Gajda. Autor zwrócił uwagę na to, że w ostatnich latach media stały się głów-nym forum przebiegu procesów komunikacyjnych, co przyczynia się do zmiany roli języka i jego zróżnicowania stylowego. Analiza języka w mediach skłania autora do stwierdzenia, że kształtowana przez nie współczesna polszczyzna jest swoistym „tygłem odmianowym” (zacierają się granice między poszczególnymi odmianami polszczyzny, przede wszystkim między językiem literackim a językiem potocznym) oraz „tygłem dyskursowym” (podstawowym nośnikiem dyskursu przestaje być słowo, a staje się obraz i dźwięk). Tygiel ten powstał po przemianach 1989 roku, kiedy to zapanowała wolność słowa i nastąpiła istotna zmiana hierarchii ważności spraw poruszanych w mediach. Obecnie organizatorami „życia medialnego” są dziennikarze i to właśnie od nich zależy kształt i poziom mediów. Odbiorcy z kolei sprawują kontrolę nad mediami dzięki możliwości wyboru medium; preferują to, co uznają za dobre, i krytykują to, co im nie odpowiada. Referent podkreślił również, że język mediów jest obecnie silnie nacechowany potocznością i codziennością, co wiąże się z wprowadzaniem do przekazów medialnych cech języka mówionego.

Referat Jerzego Bralczyka i Grażyny Majkowskiej zatytułowany *Język w me-diach — perspektywa aksjologiczna* poruszał zagadnienia związane z traktowaniem wartości uniwersalnych w środkach masowego przekazu. Autorzy zwrócili uwagę na to, że media nie tylko informują i komentują, ale także porządkują obraz świata oraz

kształtują opinie, postawy i hierarchie wartości odbiorców. W związku z tym, że język jest głównym narzędziem przekazu medialnego, to właśnie poprzez określone użycie środków językowych z jednej strony wartościuje się omawiane w mediach zjawiska, z drugiej zaś informuje się o wartościach. Autorzy referatu wielokrotnie podkreślali, że media przyczyniają się do upowszechniania kiczu, narzucają odbiorcom określony sposób postrzegania świata oraz wpływają na formę i jakość społecznego dyskursu. Ponieważ dla mediów najważniejszymi wartościami są atrakcyjność i duża oglądalność, odwołują się one do potocznego widzenia świata, pokazują życie łatwe, lekkie i przyjemne, popularyzują wartości pragmatyczne i hedonistyczne. Kreują zarazem swoisty wzorzec osobowy, którym jest człowiek ambitny, twórczy, sprytny, umiejący się odpowiednio wypromować, będący profesjonalistą w określonej dziedzinie. Tego typu działania ze strony mediów przyczyniły się do powstania nowych wzorców zachowań, nowych modeli komunikacyjnych, a także wprowadziły znaczną swobodę językową, zwłaszcza w odniesieniu do sfer dotychczas traktowanych jako tabu.

Jan Miodek wygłosił referat zatytułowany *Gramatyczne i stylistyczne znaki czasu w mediach*. Wystąpienie to było próbą odpowiedzi na pytanie, czy rok 1989 (ze względu na zniesienie cenzury i otwarcie na Zachód) to rok przełomowy w procesie kształtowania się współczesnej polszczyzny. Autor omówił wpływ angielszczyzny na polski język narodowy w zakresie fonetyki (szerzenie się zapożyczeń akustycznych), leksyki (liczne złożenia z charakterystycznymi, obcymi częstkami słowotwórczymi), składni i zachowań językowych Polaków. Podkreślił również ogromny wpływ języka reklam na świadomość językową odbiorców, zwłaszcza tych najmłodszych. Silne oddziaływanie tego języka spowodowało włączenie sloganów reklamowych do rejestru tradycyjnych skrzydlatych słów i rozwój swoistych sposobów komunikowania się wskutek skojarzeń z reklamami.

Na blok zagadnień dotyczących nowego słownictwa w mediach złożyły się dwa wystąpienia. Teresa Smółkowa w referacie pt. *Nowe słownictwo polskie w prasie* skupiła uwagę na neologizmach prasowych ekscerpowanych z wysokonakładowej prasy niespecjalistycznej ostatnich kilkunastu lat, przy czym jako neologizmy traktowała wszystkie wyrazy nienotowane przez słowniki, w tym również zapożyczenia. Autorka dokonała analizy materiału w kilku aspektach, tzn. wzięwszy pod uwagę: liczebność zbioru (ok. 13 tys. wyrazów), nierównomierny rozwój tej warstwy leksyki (znaczący wzrost liczby rzeczowników i przymiotników; zwiększanie się liczby profesjonalizmów, neologizmów środowiskowo-społecznych i potocznych), złożoność struktury językowej i pojęciowej nowych leksemów (produktywność schematów sufiksalnych) oraz obecność licznych zapożyczeń we współczesnej polszczyźnie (głównie anglo-amerykańskich). Obserwacje te, zdaniem autorki, pozwalają wnioskować, że istnieje ogromna liczba neologizmów nieustabilizowanych, a wielość matryc i wzorów składniowych sprawia, iż łatwiej jest niekiedy utworzyć nowy wyraz, aniżeli sprawnie posługiwać się wyrazem już istniejącym. Można też zauważyć, że tempo rozwoju leksyki zwiększa się i nie jest to rozwój równomierny, co z kolei powoduje często (zważywszy na przybywanie zapożyczeń) brak zrozumienia treści przekazu przez osoby czytające prasę.

Referat Andrzeja Markowskiego zatytułowany *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne* dotyczył tych zapożyczeń, które pojawiły się w języku mediów w ostatnim ćwierćwieczu. Autor wyróżnił wśród nich trzy typy: zapożyczenia leksykalne, zapożyczenia typów słowotwórczych oraz zapożyczenia semantyczne (w tym także kalki frazeologiczne). Jeżeli chodzi o zapożyczenia jawne, czyli leksykalne to, jak się okazuje, najwięcej przeniknęło do polszczyzny leksemów pochodzenia angielskiego, mniej francuskiego, niemieckiego czy włoskiego. Odnoszą się one do róż-

nych dziedzin życia (m.in.: żywienia, dbałości o zdrowie i urodę, mody, kultury i rozrywki, osiągnięć technicznych, polityki i ekonomii), występują zaś w formie wyrazów-cytatów bądź też słów przyswojonych o różnym stopniu adaptacji do polskiego systemu językowego. Z kolei zapożyczenia typów słowotwórczych to złożenia o pierwszym członie obcym, czyli hybrydy niegdyś bezwyjątkowo potępiane, np. *europoseł*, *ekożywność*. Zapożyczenia semantyczne zaś, rzadko postrzegane przez użytkowników jako jednostki niepolskie, dzielą się na dwie grupy: 1. wyrazy, których nowe znaczenie jest dodawane do wyrazu o rdzeniu obcym, na ogół łacińskim, występującym w polszczyźnie od dawna (np. *kondycja*), 2. wyrazy rdzennie polskie, które uzyskują nowy sens — przeniesiony z języka obcego (np. *wyzwanie*). W języku mediów pojawiają się także, choć rzadziej, związki frazeologiczne kalkowane z zachodnich wzorów, również zaliczane przez autora do grupy zapożyczeń semantycznych. Pożyczkę znaczeniową są przez referenta oceniane jako najniebezpieczniejsze. Coraz większa bowiem ich liczba wiąże się ze zbyt szybkim rozwojem znaczeń wyrazów już istniejących i z nadmiernym rozszerzaniem ich łączliwości, czyli zjawiskami niekorzystnymi dla sprawnego porozumiewania się, a procesy te są niestety niedostrzegalne dla przeciętnego odbiorcy. Warto odnotowania jest również to, że nie media wnoszą zapożyczenia do polszczyzny, jak się powszechnie sądzi, lecz politycy, ekonomiści, naukowcy, informatycy. Prasa, radio i telewizja natomiast upowszechniają zapożyczenia przez wielokrotne ich powtarzanie. Ponadto istnieje spora rozbieżność między faktyczną (niezbyt dużą) ilością nowych zapożyczeń a społecznym poczuciem ich liczebności, spowodowana m.in. częstością użycia nowych pożyczek w sąsiedztwie dawnych, co dodatkowo nasila wrażenie dużej liczby wyrazów obcych w tekście.

Pierwszym wystąpieniem z grupy poruszającej zagadnienia agresji w mediach był referat Haliny Satkiewicz pt. *Językowe przejawy agresji w mediach*. Na początku autorka odwołała się do wyników badań nad agresją prowadzonych przez Lucynę Kirwil, dotyczących liczby scen agresji fizycznej oraz przejawów agresji słownej w przekazach polskich stacji telewizyjnych. Obecnie bowiem, zdaniem autorki, telewizja, radio i prasa oswajają nas z agresją. Akty agresji w mediach są, jej zdaniem, dwojakiego rodzaju: 1. przekazywane przez media, ale pochodzące ze źródeł zewnętrznych (np. filmy), 2. będące wytworem dziennikarzy. Właśnie te ostatnie stanowiły materiał badawczy dla referentki. Najważniejszym kryterium przy określaniu przez nią danego aktu jako agresywnego, była reakcja odbiorcy. Z obserwacji autorki wynika, że w programach radiowych i telewizyjnych dominującym środkiem wyrazu agresji jest intonacja i zmiana w emisji głosu, nie zaś użycie środków leksykalnych. Autorka zaobserwowała też swoistą modę na agresywność, która staje się elementem warsztatu zawodowego dziennikarzy. W tekstach prasowych natomiast dominują — co jest oczywiste — leksykalne środki wyrażania agresji, z rzadka pojawiają się również środki składniowe. Znamienne jest zjawisko agresji tłumionej, ukrytej w formie ironii czy złośliwości. Z tych obserwacji można wnioskować, iż liczba agresywnych zachowań językowych w mediach nie tylko ustawicznie wzrasta, lecz również że agresja, tradycyjnie traktowana jako antywartość, we współczesnym świecie zaczyna być postrzegana jako swoista, nowa, kształtująca się wartość.

Antonina Grybosiowa w referacie pt. *O medialnej erystyce politycznej* zajęła się zagadnieniem szacunku dla osób publicznych w mediach, głównie w sytuacjach rozmów z dziennikarzami. Daje się bowiem obecnie zauważyć po pierwsze: powszechność zachowań, w których przejawia się brak szacunku dla rozmówców, zarówno w programach radiowych, na których autorka skupiła uwagę, jak i w telewizji, a po drugie: zniesienie w rozmowach na forum publicznym tabu nałożonego

na sferę życia prywatnego. Zmiany te są uwarunkowane między innymi wpływem innych kultur, w szczególności zaś kultury amerykańskiej, na polską obyczajowość. W kontaktach oficjalnych nie są więc przestrzegane podstawowe zasady kooperacji językowej. Opierając się na opisie ewolucji semantycznej słowa *szacunek*, autorka pokazała, co było obiektem szacunku, począwszy od doby staropolskiej, a na współczesności skończywszy. Z analizy tej wynikało, że rzeczy (ziemia, majątek), osoby (rodzice, nauczyciele, duchowni, przełożeni) i symbole (narodowe i rodzinne), które stanowiły do tej pory obiekty szacunku, są nimi coraz rzadziej. Taki ogólny zanik poszanowania odnosi się także do osób pełniących najwyższe funkcje państwowe. W praktyce objawia się to np. zadawaniem niestosownych pytań czy obcesowym traktowaniem gości, co obrazowały licznie przytoczone przykłady. Przyczyn tego braku szacunku upatruje autorka w wyraźnej degradacji osób pełniących funkcje publiczne.

Kolejny referat, autorstwa Zofii Kubiszyn-Mędrali, zatytułowany *Techniki zwrotów adresatywnych w polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i pięćdziesiątych* został poświęcony analizie różnic między zachowaniami językowymi w sytuacji dialogu oficjalnego w latach rozdzielonych cezurą roku 1989. Autorka wyróżniła dwa typy sytuacji komunikacyjnych: 1. makrosytuacje telewizyjne, określające relacje między nadawcą w studiu a odbiorcą przed telewizorem, 2. mikrosytuacje telewizyjne, określające relacje między nadawcą a odbiorcą w tym samym studiu. W zależności od typu sytuacji używa się różnych form adresatywnych. W wypadku makrosytuacji zarówno w latach siedemdziesiątych, jak i pięćdziesiątych stosowano głównie zwroty neutralne, skonwencjonalizowane, nieekspresywne, choć w programach z lat pięćdziesiątych coraz częściej pojawiały się elementy nacechowane emocjonalnie, pełniące funkcję integrującą daną grupę społeczną. Jeśli chodzi o mikrosytuacje, to różnice były o wiele wyraźniejsze. Wcześniej bowiem nie okazywano tego, że zna się swojego rozmówcę, nie zwracano się do siebie w 2. os. lp. lub tłumaczono się makroodbiorcy z użycia takiej formy. W latach pięćdziesiątych obserwować można dwie tendencje: 1. do schlebiania rozmówcy przy użyciu zwrotów oficjalnych przez podnoszenie jego rangi, używanie tytułu, który mu już nie przysługuje itp., 2. do przełamywania stereotypu oficjalności, używania zwrotów typu „Dobry wieczór, Witku”, „słuchaj”, „wiesz” itd. Według auterek wniosek z tych obserwacji jest następujący — w stosunku do makroodbiorcy w dalszym ciągu zachowuje się większy dystans.

Justyna Winiarska zajęła się z kolei zagadnieniem spontaniczności dialogów w TVP. Materiał badawczy, podobnie jak w poprzednim referacie, stanowiły programy o charakterze dyskusji i wywiadu, pochodzące z lat siedemdziesiątych i pięćdziesiątych. Poza ogólnym podobieństwem sytuacji dialogowej między latami siedemdziesiątymi a pięćdziesiątymi jest zasadnicza różnica, polegająca na wzroście spontaniczności wypowiedzi. Przed rokiem 1989 rzadko dochodziło do autentycznej wymiany zdań, sama rozmowa jednak była uporządkowana i rozmówcy nie przerywali sobie wzajemnie. W latach pięćdziesiątych zaś obserwuje się bardzo dużą niekiedy swobodę językową, a często i brak kultury w zabieraniu głosu. Autorka zwracała też uwagę na zmianę funkcji dziennikarza prowadzącego program, który traci stopniowo pozycję dominującą i z pozycji prowadzącego rozmowę przesuwają się na pozycję świadka. Przyczynami takich różnic są, zdaniem autorki, odnoszące się do lat siedemdziesiątych: nieobycie z kamerą, większe podporządkowanie się normom językowym i obyczajowym, z reguły mniejsza liczba dyskutantów oraz odnoszące się do lat pięćdziesiątych: chęć przełamania stereotypów, zerwanie ze sztympą językową.

Referat Natalii Sosnowskiej był poświęcony sposobom zwracania się do rozmówców. Materiał badawczy, na którym opierała się referentka, stanowiły nagrania audycji radiowej *To był dzień* z ostatnich dwóch lat (audycja ta jest formą komentarza do wydarzeń z danego dnia; bierze w niej udział dziennikarz i dwóch rozmówców). Autorka podzieliła formy zwracania się do siebie na grupy tematyczne związane z rodzajem wypowiedzi, wyróżniła więc: 1. zwroty do adresata, 2. zwroty nakłaniające rozmówcę do wyrażenia opinii, 3. zwroty wyrażające zgodę lub niezgodę z wypowiedzią przedmówcy, 4. zwroty wyrażające obrazę lub naganę, 5. zwroty sprawdzające, czy dobrze została zrozumiana wypowiedź przedmówcy, 6. zwroty stosowane do przerywania lub do obrony przed przerwaniem wypowiedzi. Nieco szczegółowiej autorka omówiła jedynie pierwszą grupę. W tym zakresie zauważyła przede wszystkim małe zróżnicowanie form i pewną, choć niewielką, dominację form oficjalnych nad nieoficjalnymi.

Pierwszym wystąpieniem dotyczącym potoczności był referat Haliny i Tadeusza Zgólków *Polszczyzna mediów w komunikacji codziennej — ślady i naśladownictwa*, który traktował o naśladowaniu języka mediów w komunikacji codziennej. Autorzy zwrócili uwagę na fakt, że w wielu wypadkach naśladowanie języka mediów w codziennym porozumiewaniu się ma charakter w pełni świadomy, gdyż dla wielu użytkowników języka autorytet w tym zakresie stanowi właśnie osoba występująca w telewizji czy radiu. Naśladownictwo to jest dostrzegalne na każdym z poziomów języka, tzn. zarówno w zakresie wymowy, pisowni, słowotwórstwa, jak i leksyki. Stąd też nie powinno dziwić, że o ile do niedawna źródło skrzydlatych słów stanowiła przede wszystkim literatura, o tyle dziś dostarczają ich telewizja, radio, prasa. Tak więc można mówić o dwutorowości wpływu mediów na komunikację codzienną. Z jednej strony media oddziałują na świadomość społeczną i tworzą określony wzorzec postępowania, a z drugiej kreują autorytety osobowe, których język ma wpływ na codzienną komunikację przeciętnych użytkowników języka.

Na socjokulturowych i wewnątrzjęzykowych przyczynach coraz większego rozpowszechniania się potocyzmów w środkach masowego przekazu skupił uwagę Władysław Lubaś w referacie *Słownictwo potoczne w mediach*. Z punktu widzenia socjologa kultury dostrzec można rozpad uniwersum kulturowego na sferę kultury wysokiej i kultury popularnej, masowej. Prasa, radio i telewizja, które po roku 1989 pozbyły się kurateli państwowej, szybko włączyły się do procesu mediatyzacji społeczeństwa i współtworzenia kultury popularnej. Dlatego też nie dziwi przesycenie języka mediów elementami potocznymi. Do ekspansji potocyzmów w przekazach medialnych przyczyniły się także: rozwój technik nadawczych i emitowanie dialogów prowadzonych na żywo, duży potencjał perswazyjny potocyzmów i nastawienie nadawców na atrakcyjność przekazu. Ponadto występowanie słownictwa potocznego w mediach służy lepszemu nawiązywaniu i podtrzymywaniu kontaktów pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Słownictwo potoczne ma ułatwić percepcję przekazywanych informacji oraz pomóc w ich zrozumieniu. Używaniu potocyzmów sprzyja też wiele innych czynników, m.in.: duża wariancja fonetyczna składników tej warstwy, możliwość traktowania tej samej formy językowej jako różnych części mowy (np. wyraz *cacy*), polisemiczność form, duża tolerancja (jeśli chodzi o normę potoczną) w zakresie stosowania nowych wzorów słowotwórczych i we fleksji. Celem nadrzędnym upotoczniania języka mediów jest przyciągnięcie odbiorcy, utrzymanie z nim jak najlepszego kontaktu i dostarczenie mu nowych wrażeń.

O swoistym nawiązywaniu kontaktu pomiędzy odbiorcą a nadawcą można mówić w wypadku przełamywania tabu językowego i używania wulgaryzmów. Kwestię tę omówiła w referacie *Wulgaryzacja języka mediów* Katarzyna Mosiołek-

-Kłosińska. Panuje powszechne przekonanie, że wulgaryzmy cieszą się najmniejszą akceptacją społeczną spośród wszystkich środków językowych. O ile — zdaniem autorki — stosowanie ich w sytuacjach prywatnych wydaje się wielu użytkownikom języka uzasadnione, a czasami nawet konieczne, o tyle w kontakcie publicznym przez sporą grupę Polaków jest odczuwane jako rażące, nieprzyzwoite, obrażające uczucia i poczucie estetyki odbiorcy. Mimo to w mediach dostrzega się postępujący proces wulgaryzacji wypowiedzi. W zasobie leksykalnym tekstów prezentowanych w mediach występują prawie wszystkie rodzaje słów nieprzyzwoitych. Oczywiście różny jest przy tym poziom i charakter wulgarności poszczególnych wypowiedzi. Można wyodrębnić media, w których wulgaryzmy pojawiają się przypadkowo, głównie jako wyraz silnych emocji, ale można wyróżnić i takie, które są wręcz przesycone wulgarnością. Wulgaryzacja języka przyczynia się do zacierania granic pomiędzy tym, co jest charakterystyczne dla środowisk wykształconych, a tym, co cechuje tzw. kulturę niską. Autorka zwróciła uwagę na to, że nadużywanie wulgaryzmów w mediach staje się często przyczyną dewulgaryzacji słów dotychczas powszechnie ocenianych jako nieprzyzwoite.

Jerzy Podracki przedstawił referat pt. *Elementy potoczne w języku radia i telewizji*. Jak wynika z rozważań autora, język radia i telewizji nie stanowi odrębnej odmiany języka. Polszczyzna radiowa czy telewizyjna jest polszczyzną mówioną, w której występują elementy potoczne charakterystyczne dla języka komunikacji codziennej. Można zauważyć nawet różnice w sposobie mówienia między poszczególnymi stacjami radiowymi. Różnice te dotyczą stopnia oficjalności i nieoficjalności w sposobie wyrażania się. Wydaje się przy tym, że spikerzy publicznych stacji radiowych posługują się bardziej oficjalną polszczyzną aniżeli spikerzy stacji prywatnych. Podobne zróżnicowanie obserwuje się w odniesieniu do programów telewizyjnych: polszczyzna oficjalna występuje w programach informacyjnych, nieoficjalna zaś w programach rozrywkowych, a zwłaszcza muzycznych. Jest to oczywiście związane z nastawieniem na typ odbiorcy danego programu. Autor podkreślił, że programy publicystyczne czy informacyjne, zarówno radiowe, jak i telewizyjne, powinny być odpowiednio wcześniej przygotowywane, aby wypowiedzi uczestników programów mogły mieścić się w zakresie normy wzorcowej. Niestety, jak wynika z licznie przytoczonych przykładów, w programach takich przeważa polszczyzna niestaranna, potoczna, czego przyczyną jest też między innymi mówienie na żywo.

Autorzy referatu pt. *Językowe obrazy świata w prasie dla młodzieży*, Wojciech Kajtoch, Jacek Kołodziej i Paweł Płaneta na podstawie frekwencji słów w kilku pismach młodzieżowych zrekonstruowali językowe obrazy świata, ujawniające się w tekstach pochodzących z tych pism. Porównali ze sobą uzyskane rekonstrukcje tychże obrazów i wynikające z nich systemy wartości. Zwrócili między innymi uwagę na obserwowane w prasie młodzieżowej sposoby wartościowania za pomocą języka.

Pozostałe referaty nie łączyły się w całość tematyczną ani nie należały do grup wystąpień omówionych wcześniej. Każdy z mówców poruszał nieco inny problem, dotyczący języka mediów i języka w mediach. Referaty te zostaną więc krótko zaprezentowane w kolejności ich wygłoszenia.

Pierwsze wystąpienie, Andrzeja M. Lewickiego i Pawła Nowaka, było zatytułowane *Manipulacja językowa w mediach*. Główną tezę referatu stanowił sąd, iż manipulacja językowa inaczej funkcjonuje w społeczeństwie zamkniętym, a inaczej w społeczeństwie otwartym. W społeczeństwie otwartym bowiem większa liczba nadawców komunikatów znacznie ogranicza możliwość manipulacji. Manipulację językową zaś można podzielić na dwa typy: 1. manipulacja metatekstowa, 2. manipulacja informacyjna (polegająca na przekazywaniu informacji, których nie można

sprawdzić). Szczegółowe omówienie typów manipulacji ilustrowały filmy wideo, na które składały się przede wszystkim reklamy funduszków emerytalnych — jako wzorcowe przykłady współczesnej manipulacji językowej.

Drugi referat, autorstwa Waclawa Cocklewicza, nosił tytuł *Konstrukcje analityczne w języku polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Referent odwołał się do badań Janusza Anusiewicza, z których wynikało, że w latach 70. konstrukcje analityczne pojawiały się najczęściej w programach informacyjnych i publicystycznych. Dzisiaj jednakże sytuacja wygląda nieco inaczej, na co wskazują przykłady. Autor przywołał program *Wiadomości*, w którym analityzmy pojawiają się bardzo rzadko, program *W centrum uwagi*, w którym konstrukcje analitycznych jest już o połowę więcej, oraz transmisje z obrad Sejmu, w których analityzmy pojawiają się co pół minuty. Znamienne jest przy tym to, że nie służą one ani obiektywizacji wypowiedzi, ani jej precyzji (co stwierdzał Anusiewicz w latach 70.), lecz są jedynie środkiem ekspresywnej manipulacji słownej i, co wydaje się niepokojące, stają się modą językową.

Grażyna Matyszkiewicz, w wystąpieniu pt. *Wymowa i intonacja w mowie mikrofonowej*, poruszała zagadnienia na ogół pomijane w rozważaniach na temat języka mediów, tj. związane z intonacją, akcentem, poprawnością fonetyczną oraz artykulacją. Przede wszystkim należy podkreślić, że referat został w y g ł o s z o n y w ścisłym znaczeniu tego słowa. Znać było, że praca głosem jest żywiołem autorki, a zgłaszane przez nią postulaty starannego sposobu prezentowania tekstów językowych były skierowane nie tylko do osób pracujących w mediach, ale do wszystkich mówiących po polsku. Autorka zwracała uwagę m.in. na to, że intonacja ściśle wiąże się z kulturą i urodą brzmienia głosu, a przebieg linii melodycznej jest bardzo ważny dla odbioru wypowiedzi, gdyż znacznie ten odbiór ułatwia. Obecnie zaś rozpowszechnia się tendencja do niewielkich zmian intonacji i do monotonii brzmieniowej: mówiący zwykle ograniczają się jedynie do dwóch czy trzech tonów, choć można by się posługiwać kwartą, a nawet oktawą. Daje się też zauważyć inną, zgoła odmienną, tendencję, mianowicie wypowiadanie tekstów wyłącznie za pomocą antykadencji, czyli w sposób „wykrzyknikowy”, charakterystyczny zwłaszcza dla audycji młodzieżowych. Pierwszą z tych tendencji można nazwać dążeniem do izotonii, drugą zaś do nadekspresji. Oba te sposoby mówienia utrudniają skupienie uwagi na treści przekazu i są wyrazem lenistwa lub niechlujstwa mówiących.

Krystyna Wolna w wystąpieniu pt. *Język regionalnej rozgłośni PR w Opolu* zwróciła uwagę na rozróżnienie języka radia (postrzeganego jako gatunek szeroki) i języka w radiu oraz omówiła zasługi opolskiej rozgłośni w pomocy powodziałom.

Kolejne wystąpienie, Barbary Bonieckiej i Jolanty Panasiuk, *Audycja radiowa jako tekst*, zostało poświęcone charakterystycznym cechom audycji. Autorki przekonywały, że audycja radiowa jest tekstem, o czym decydują przede wszystkim czynniki strukturalne, wyodrębniane według następujących kryteriów: 1. koherencji (tekst jest spójnym następstwem zdań), 2. kompleksowości (tekst jest kompleksem zdań), 3. całości (tekst stanowi względnie zamkniętą całość).

W wystąpieniu pt. *Język programów edukacyjnych* Edward Polański i Bogusław Skowronek porównywali programy, których celem jest edukacja językowa odbiorcy, m.in.: *Od słowa do słowa* (pr. 1 PR), *Czy mówisz po polsku?* (pr. 3 PR), *Ojczyznę-polszczyznę* (pr. 2 TVP) i *Mówi się* (TV Polonia). Choć programy te stanowią zbiór niejednorodny, można jednak wyodrębnić cechy wspólne im wszystkim. Audycje te mianowicie mają charakter przede wszystkim poradnikowy. Ich zaletą jest przystępność, brak hermetycznego słownictwa językoznawczego. Często poradom towarzyszy refleksja teoretyczna i ukazywanie mechanizmów powstawania różnego

typu błędów, co z pewnością ułatwia odbiorcom poprawne posługiwanie się polszczyzną.

Kolejne wystąpienie, Macieja Zielińskiego i Agnieszki Choduń, zatytułowane *Język dyskusji medialnej nad tworzeniem prawa*, traktowało o specyfice języka prawa. Analizowany materiał stanowiły publikacje prasowe, które dotyczyły dyskusji nad Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Najciekawsze okazało się to, jak sami dyskutujący nad Konstytucją rozumieją terminy prawnicze. Nie wszyscy bowiem wykazywali biegłość w tym względzie. Wypowiadający się wyjaśniali wprowadzić pewne pojęcia, aby przybliżyć odbiorcom to, o czym mówią, i jak rozumieją dane określenia, jednak formułowane przez nich definicje nie zawsze spełniały wymóg objaśniania (np. *odwołanie się do Boga to invocatio Dei*). W argumentacji dyskutantów zwracała uwagę różnorodność słownictwa nacechowanego. Słowa o najwyższej frekwencji były: *kompromis, preambuła, lustracja, gra, aborcja, teczki i naród*.

Wystąpienie Wiesława Godzica zostało zatytułowane *Język w Internecie*. Komunikacja przy użyciu komputera, jak podkreślał referent, znacznie różni się od innych sposobów porozumiewania. Można wyodrębnić cztery zasadnicze cechy, różniące teksty internetowe od tekstów radiowych czy telewizyjnych: 1. dopuszczanie fizycznej zabawy tekstem, 2. zanikanie różnicy między twórcą a odtwórcą, 3. wykorzystywanie innych niż dotychczas rodzajów sztuki, 4. pikselowe słowa. Autor określił język Internetu jako *pisany język mówiony*, którego poprawność nierzadko budzi uzasadnione wątpliwości. Stąd tak ważne i potrzebne, zdaniem autora, jest pełniejsze uczestnictwo językoznawców w komunikacji internetowej właśnie w trosce o poprawność języka.

Włodzimierz Gruszczyński w referacie zatytułowanym *Edukacja językowa dziennikarzy* poruszył istotne kwestie związane z odpowiednim kształtowaniem warsztatu przyszłych dziennikarzy i przygotowywaniem ich pod względem językowym do wykonywania zawodu. Szczegółowo omówił i porównał programy kształcenia językowego na poszczególnych uczelniach w Polsce, skomentował różnice, zwrócił uwagę na zalety i wskazał na niedociągnięcia. Podkreślił wagę i niezbędność tego typu zajęć oraz postulował prowadzenie praktycznej nauki sprawności językowej w ramach studiów licencjackich, natomiast w ramach studiów magisterskich nauczanie nie tylko kultury języka, ale i podstaw językoznawstwa diachronicznego.

Podsumowując III Forum Kultury Słowa, należy powiedzieć, że była to konferencja, na której poruszano zagadnienia nie tylko interesujące, ale i bardzo ważne z językoznawczego punktu widzenia. Organizatorzy zjazdu zadbałi zarówno o zakwaterowanie przybyłych, jak i uświetnienie wieczorów koktajlem i spektaklem teatralnym. Następne forum odbędzie się w roku 2001 w Poznaniu i, jak ustaliła Rada Języka Polskiego, będzie dotyczyło perswazji publicznej w zakresie reklamy, polityki, Kościoła, szkoły i sądu.

Monika Olejniczak
Ewa Rudnicka
Magdalena Sadecka-Makaruk
(Warszawa)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O WSPÓLISTNIENIU NAZW UWAG KILKA

W wypowiedziach naszych czytelników często się pojawia opinia o konieczności porządkowania języka, które ma polegać między innymi na usuwaniu z niego form obocznych, paralelnych, synonimicznych. Oczekują oni od językoznawców zdecydowanego opowiedzenia się za jedną z takich form i propagowania jej użyć w wydawnictwach poprawnościowych. Poniższe uwagi mają na celu uzasadnienie słuszności postawy językoznawców, którzy nie podejmują takich działań, lecz chronią bogactwo form ukształtowanych w różnych fazach rozwoju języka.

1. *Jagiellonowie* — *Jagiello*

Dlaczego w języku polskim używa się w odniesieniu do dynastii królów polskich określenia *Jagiellonowie*, a nie właściwej w tym wypadku formy *Jagiello* — pyta jeden z czytelników i prosi o wyjaśnienie, skąd się ta nazwa wzięła.

Rzeczywiście jest ona wyjątkowa wśród nazw dynastii polskich (por. *Piast* — *Piastowie*, *Waza* — *Wazowie*), ale dla epoki, w której powstała, całkowicie naturalna. Przypomnijmy, że są to czasy, kiedy w Europie funkcję języka urzędowego i naukowego pełni łacina, która jest też środkiem komunikacji ludzi wykształconych zapewniającym im porozumienie bez względu na to, z jakiego kraju pochodzą i jaki jest ich język ojczysty. Latynizacja nazw własnych — zarówno osobowych, jak i geograficznych — należy do zabiegów powszechnie wówczas stosowanych nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie.

Jagiellonowie to forma liczby mnogiej utworzona od zlatynizowanej postaci imienia Jagiełły. Witold Doroszewski (*O kulturę słowa*, Warszawa 1962, s. 506) za punkt wyjścia uważa tutaj łac. przymiotnik *jagellonensis*, który jako temat słowotwórczy występuje także w formach z polskimi przyrostkami (por. *jagielloński*, *Jagiellończyk*, *Jagiellonka*).

W polskiej tradycji językowej wymieniona grupa form związanych z dynastią Jagiełły utrwaliła się i jest używana do dzisiaj. Stało się tak być może dlatego, że uznano je za stosowniejsze, bardziej odpowiadające prestiżowi

rodu królewskiego (por. możliwe nazwy ojcowskie *Jagiellovic* czy *Jagielak* wobec *Jagiellończyk*, *Jagiellówna*, *Jagielanka* wobec *Jagiellonka*).

Współcześnie używane nazwisko *Jagiello* funkcjonuje tak, jak inne nazwiska o analogicznej strukturze (por. *Dowgiatto*, *Kurytto*) i w mianowniku liczby mnogiej ma formę z końcówką *-owie*: *Jagiellowie*.

2. *petrochemia* — *naftochemia*

Innego czytelnika zastanawia, dlaczego dział przemysłu zajmujący się przeróbką ropy naftowej nazywa się *petrochemią*, a nie *naftochemią*, co by było — jego zdaniem — bardziej logiczne, ponieważ wskazywałoby wyraźnie na surowiec podlegający przeróbce chemicznej. W słownikach nasz czytelnik wyrazu *naftochemia* nie znalazł.

Wyjaśnienia, o które prosi, zacznijmy od sprostowania: wyraz *naftochemia* już we współczesnej polszczyźnie istnieje. Jego znalezienie w słownikach może jednak sprawiać kłopoty, ponieważ nie we wszystkich jest notowany. Rejestrują go większe słowniki, wielotomowe, jak *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego oraz *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgólkowej. To, że u Doroszewskiego pojawia się dopiero w *Suplemencie* (tom XI), a nie w odpowiednim alfabetycznie tomie IV, świadczyłoby o jego metryce — można przypuszczać, że jest późniejszy niż *petrochemia*. Nie tą przyczyną — jak się wydaje — należy jednak tłumaczyć jego brak w innych słownikach, nie tylko jednotomowych, jak *Słownik współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja czy *Ilustrowany słownik języka polskiego* pod redakcją Elżbiety Sobol, lecz także w trzietomowym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka. W tym wypadku chodzi raczej o to, że *naftochemia* jest jednostką leksykalną o większym stopniu specjalizacji znaczeniowej niż *petrochemia*, a takie właśnie jednostki w mniejszych słownikach nie są uwzględniane. Zgodnie z definicją *naftochemia* to 'dziedzina przemysłu przetwarzającego węglowodory naftowe na produkty nie będące paliwami, smarami lub innymi konwencjonalnymi produktami naftowymi'. Definicja słownikowa *petrochemii* jest ogólniejsza, uwzględnia przetwórstwo ropy naftowej oraz gazu ziemnego i nie wskazuje ograniczeń co do rodzaju wytwarzanych produktów (por. np. definicję w słowniku W. Doroszewskiego: 'chemia przetwórstwa ropy naftowej; przetwórstwo ropy naftowej jako gałąź przemysłu' czy w słowniku B. Dunaja: 'dział przemysłu zajmujący się przetwórstwem ropy naftowej i gazu ziemnego'). Z porównania definicji obu nazw wynika więc, że nie mogą one być używane całkowicie wymiennie, że zakres tej wymienności jest tylko częściowy.

Wbrew przekonaniu naszego czytelnika, pierwszy człon wyrazu *petrochemia* tak samo wskazuje na surowiec podlegający przetwarzaniu, jak element *naft-* w konstrukcji *naftochemia*. Jest to widoczne przy porównaniu nazw ropy naftowej występujących w poszczególnych językach europejskich. W języku polskim — podobnie jak w rosyjskim — nazwa ta została zapożyczona (być może nie bezpośrednio) z greki (por. gr. *náphthā* 'olej skalny'),

która przejęła ją z perskiego (por. pers. *naft*). Inne języki mają nazwy pochodzące z łaciny (por. łac. *petroleum* będące złożeniem członów *petra* 'skała' i *oleum* 'olej'). Tak jest w angielskim (*petrol*), francuskim (*pétrole*) czy niemieckim (*Petrol*).

Rzeczownik *petrochemia* należy do grupy internacjonalizmów, tzn. wyrazów występujących w różnych językach w tej samej lub nieco zmodyfikowanej formie. Najczęściej pochodzą one z greki lub łaciny albo też są tworzone z elementów greckich lub łacińskich w jednym z języków nowożytnych i stają się terminami w różnych dziedzinach nauki i techniki. W języku polskim *petrochemia* jest niewątpliwym zapożyczeniem, *naftochemia* zaś — na co by wskazywał pierwszy człon wyrazu — tworem rodzimym, powielającym strukturę wcześniejszej pożyczki. Synonimiczność elementów składowych dwu omawianych nazw, powstała na gruncie polskim, ale nie rozpoznawana przez większość użytkowników polszczyzny, może być wyzyskana do różnicowania znaczeń terminów, którego potrzebę odczuwa środowisko specjalistów.

H.S.
(Warszawa)

KOMUNIKAT

RADY JĘZYKA POLSKIEGO

przy Prezydium POLSKIEJ AKADEMII NAUK

W dniu 14 grudnia ub.r. Rada Języka Polskiego powołała do życia Komisję Dydaktyczną. Jej powstanie wiąże się z art. 3. *Ustawy o języku polskim* uchwalonej przez Sejm RP w dn. 7.10.1999 r., w której m.in. jest mowa o „wspieraniu nauczania języka polskiego w kraju i za granicą” jako jednym z istotnych przejawów dbałości o język polski w życiu publicznym.

Jest oczywiste, że Rada Języka Polskiego czuje się w sposób szczególnie zobowiązana do wspomagania władz oświatowych wszystkich szczebli i nauczycieli wszystkich poziomów w jak najlepszej realizacji programów nauczania języka polskiego. Temu właśnie celowi ma służyć Komisja Dydaktyczna Rady. Liczy ona 26 członków, w tym 8 członków Rady Języka Polskiego, a poza tym zaproszonych do współpracy metodyków nauczania języka polskiego, nauczycieli oraz językoznawców szczególnie zainteresowanych dydaktyką.

Komisja widzi jako swoje zadanie wielostronną pomoc we wdrażaniu reformy oświaty, a w związku z tym formułowanie ocen programów i podręczników do nauczania języka polskiego, zabieranie głosu w sprawie standardów egzaminacyjnych w tym zakresie. Aby pełnić rolę łącznika między społeczeństwem i Radą Języka Polskiego oraz Ministerstwem Edukacji Narodowej, z którym chce nawiązać stałą współpracę, Komisja otwiera skrzynkę zapytań, uwag krytycznych, pomysłów ulepszeń nauczania języka polskiego na różnych poziomach. Interesuje ją również ocena języka oraz stopnia wciąż obecnego encyklopedyzmu, nadmiaru pojęć i terminów w podręcznikach do innych przedmiotów nauczania, jako że zjawisko to pozostaje w sprzeczności z podstawowymi założeniami reformy oświaty.

Komisja będzie się również interesować problematyką nauczania języka polskiego w ośrodkach polonijnych oraz nauczania języka polskiego jako obcego. Do jej zadań będzie też należała inicjatywa tworzenia ośrodków douczania pracowników różnych instytucji w zakresie kultury języka. Wiaże się to z art. 3. pkt 2. *Ustawy o języku polskim* nakładającym na wszelkie instytucje państwowe, społeczne i prywatne odpowiedzialność za poziom języka polskiego w działalności publicznej.

Komisja czeka na listy osób zainteresowanych przedstawioną tu problematyką. Adres Komisji: Rada Języka Polskiego (Komisja Dydaktyczna), Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa, prof. Jadwiga Puzynina lub dr Agnieszka Mikołajczuk (e-mail: jadwigap@mercury.ci.uw.edu.pl lub: amikolajczuk@hotmail.com).

Przewodnicząca Komisji Dydaktycznej
/Prof. dr Jadwiga Puzynina/

Przewodniczący Rady Języka Polskiego
/Prof. dr Walery Pisarek/

P.S. Zapraszamy do oglądania naszego okna w Internecie:
<http://adv.onet.pl/adv/rjp/3>.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2000 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do-stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer



SPIS TREŚCI ZA ROK 2000

zeszyt

WSPOMNIENIA, JUBILEUSZE

<i>Aleksandra Cieślakowa</i> : Wspomnienie o śp. Józefie Bubaku (22 I 1934-9 III 1999).....	2
<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Wspomnienie o Jagodzie Chludzińskiej-Świąteckiej.....	10
<i>Stanisław Dubisz</i> : Witold Doroszewski — uczony i człowiek	1
<i>Władysław Kupiszewski</i> : Janina Wójtowiczowa jako dialektolog	6
<i>Maria Przybysz-Piwkowa</i> : Działalność Janiny Wójtowiczowej w dziedzinie logopedii	6
<i>Jadwiga Puzynina</i> : Wspomnienie o Jance Wójtowiczowej.....	6
<i>Redakcja</i> : W stulecie urodzin Profesora Witolda Doroszewskiego (1899-1999)	1
<i>Janusz Rieger</i> : Władysław Werenicz (12.03.1924-27.08.1999)	3
<i>Janusz Siatkowski</i> : Profesor Władysław Kupiszewski (w siedemdziesiątą rocznicę urodzin)	9

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Barbara Bartnicka</i> : Udział słownictwa XIX-wiecznego w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod redakcją Witolda Doroszewskiego.....	1
<i>Małgorzata Białoskurska</i> : Wstępna analiza polskich gniazd słowotwórczych z centrum czasownikowym (cz. II).....	2
<i>Ewa Biłas</i> : Muzyka, poetyka i stylistyka. Nazwy muzyczne w tytułach wierszy młodopolskich i ich wpływ na językową organizację tekstu.....	4
<i>Ewa Biłas</i> : Muzyka, poetyka i stylistyka. Nazwy muzyczne w tytułach wierszy młodopolskich i ich wpływ na językową organizację tekstu (cz. II) ...	5
<i>Ewa Biłas</i> : Muzyka, poetyka i stylistyka. Nazwy muzyczne w tytułach wierszy młodopolskich i ich wpływ na językową organizację tekstu (dokończenie).....	6
<i>Barbara Boniecka</i> : Tekst pisany w ustnej realizacji (na przykładzie radiowych audycji dla dzieci i młodzieży)	4
<i>Małgorzata Bühren-Zawadzka</i> : Polska gwara wyścigowa	9
<i>Małgorzata Choromańska</i> : Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy (cz. I).....	2
<i>Małgorzata Choromańska</i> : Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy (cz. II).....	3
<i>Krystyna Cyra</i> : Spójnik <i>co</i> jako wykładnik relacji stałego współwystępowania	6
<i>Marek Gawelko</i> : O roli strony biernej w polskim systemie językowym.....	8

Mariusz Górnicz: Elementy anglojęzyczne w tekstach medycznych (na podstawie tekstów z dziedziny immunologii opublikowanych w miesięczniku „Problemy”)	2
Elżbieta Grabska: Analiza gniazdowa jako metoda pomocnicza do opisu homonimii (na przykładzie <i>etykiety</i> i <i>kompleksu</i>)	7
Maciej Grochowski: Funkcja intratekstualna leksemów a ich cechy gramatyczne (analiza wyrażenia <i>wszelki</i>)	5
Antonina Grybosiowa: <i>Modern Polish?</i>	8
Antonina Grybosiowa: Percepcja sygnałów obcości wyrazów w pokoleniu średnim Polaków	6
Renata Grzegorzczak: Współczesne kognitywistyczne ujęcia znaczenia a koncepcja języka Witolda Doroszewskiego	1
Romuald Huszcza: Nie ma, żeby nie było — o segmentalnych wykładnikach tematyczno-rematycznej struktury zdania o polszczyźnie	8
Romuald Huszcza: Jeszcze o honoryfikatywności polskich zaimków osobowych	6
Joanna Jagodzińska: Uśmiech i śmiech w dyskusjach internetowych — o sposobach zapisu uczuć towarzyszących wypowiedzi	3
Halina Karaś: O polszczyźnie anonimowej gramatyki języka litewskiego z I ćwierci XIX wieku (przez X.D.K.P.S.). Pisownia, fonetyka	7
Elżbieta Kuryło, Krystyna Urban: Przejawy normy kulturowej w językowym obrazie interakcji	4
Jolanta Kowalewska-Dąbrowska: Niektóre problemy związane z interpretacją toposu „świata na opak” w wybranych utworach poetyckich dla dzieci	9
Marek Łaziński: Pan ksiądz i inni panowie. Wtórna funkcja lekceważąca jednostki <i>pan</i>	8
Marek Łaziński: Pan ksiądz i inni panowie. Wtórna funkcja lekceważąca jednostki <i>pan</i> (dokończenie)	9
Radosław Marcinkiewicz: Polska eponimia biblijna (<i>Babilon, Babilonia</i>)	2
Jolanta Mędelcka, Marek Marszałek: Twórzmy słownik „polskiego języka radzieckiego”	8
Tomasz Piekot: Problem analizy frazeologii socjolektalnej (na przykładzie socjolektu kulturystów nieprofesjonalnych)	4
Anna Piotrowicz, Małgorzata Witaszek-Samborska: O zestawieniach we współczesnej polszczyźnie (na przykładzie słownictwa kosmetycznego)	10
Emilia Połubińska-Gałeczka: Językowy obraz ziemi we współczesnej polszczyźnie	10
Aldona Przyborska: Archaizmy w tekście <i>Rozmyślenia przemyskiego</i>	9
Maria Przybysz-Piwkowska: Refleksja na temat terminu <i>fonem</i>	1
Artur Rejter: Topos Arkadii a językowy obraz świata w polskiej poezji współczesnej	8
Paweł Rutkowski: O strukturze sylaby	3
Paweł Rutkowski: Składnia polskich grup liczebnikowych: próba opisu formalnego	8
Małgorzata Rzeszutko: Semantyka symboli w dialogu kultur	4
Zygmunt Saloni: Projekt artykułu hasłowego BYĆ	3
Halina Satkiewicz: Teoria kultury języka Witolda Doroszewskiego a współczesne teorie z tego zakresu	1
Elżbieta Sękowska: Nurt antropologiczno-kulturowy we współczesnym polskim językoznawstwie	6
Janusz Siatkowski: O leksykografii czeskiej	1

<i>Agnieszka Szczaus: Funkcjonowanie słowotwórczych szeregów synonimicznych w świadomości językowej XVI-wiecznych pisarzy i leksykografów</i>	10
<i>Irena Szczepankowska: Konceptualizacja pojęcia prawo w dobie oświecenia (na materiale Listów patriotycznych Józefa Wybickiego)</i>	2
<i>Hanna K. Ulatowska, Maria Sadowska, Danuta Kądzielawa, Krystyna Rymarczyk: Przysłowia jako teksty</i>	7

BIBLIOGRAFIA

<i>Małgorzata Bryja, Justyna Garczyńska, Grzegorz Seroczyński: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1999</i>	7
---	---

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Ewa Dzięgieł: Zróznicowanie gwar polskich na środkowej Ukrainie</i>	6
<i>Agnieszka Mikołajczuk, Elżbieta Sękowska: Analiza i ocena wybranych programów nauczania języka polskiego w gimnazjum (ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień z zakresu kształcenia językowego)</i>	5
<i>Memoriał Komisji Dydaktycznej Rady Języka Polskiego w sprawie reformy nauczania języka ojczystego uchwalony na zebraniu Komisji w dniu 26.06.2000 r.</i>	7
<i>Stanowisko Rady Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego w sprawie sposobu wprowadzenia w życie szkolnej reformy nauczania (ze szczególnym uwzględnieniem przedmiotu „język polski”)</i>	5

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Kinga Geber: Kresowizmy pochodzenia białoruskiego w języku uczniów szkół polskich na Wileńszczyźnie</i>	9
<i>Ewa Małachowska-Pasek: O praktycznym wykorzystaniu Internetu w nauczaniu języka polskiego jako obcego</i>	4

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Jolanta Aulak: Wakacyjne Kursy Języka Polskiego w „Polonicum”. Kurs „A”</i>	10
<i>Wojciech Chlebda: List do Redakcji</i>	3
<i>Janina Chodera, Danuta Kledzik: Sprawozdanie z konferencji „Gwary dziś. Metodologia badań” (Obrzycko, 27.09.-30.09.1999 r.)</i>	5
<i>Magdalena Foland-Kugler: Sprawozdanie z kursów wakacyjnych „Polonicum”. Kurs „B”</i>	2
<i>Kwiryna Handke: Sprawozdanie z działalności Komisji Kultury Słowa TNW w roku 1999</i>	2
<i>Krystyna Kleszczowa, Ludwigi Selimski: Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Innsbrucku</i>	5
<i>Iwona Loewe: Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej pt. Stylistyka a pragmatyka (Katowice, 18.10.-20.10.2000 r.)</i>	10
<i>Monika Olejniczak, Ewa Rudnicka, Magdalena Sadecka-Makaruk, III Forum Kultury Słowa (w Białymstoku)</i>	1
<i>Artur Rejter: Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej Gatunki mowy i ich ewolucja</i>	6

<i>Ewa Rohozińska: Wakacyjne Kursy Języka Polskiego w „Polonicum”. Kurs „B”... 10</i>	10
<i>Zygmunt Salon: Jak to było ze Słownikiem Doroszewskiego..... 10</i>	10
<i>Irena Sarnowska-Giefling: Wakacyjna Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Poznań, 12-31 lipca 1999 r.)..... 5</i>	5
<i>Janusz Siatkowski: Jeszcze raz o pożyczce słów. *materia w gwarach niemieckich 2</i>	2
<i>Eulalia Teklińska: Sprawozdanie z kursów wakacyjnych „Polonicum”. Kurs „A” 2</i>	2

RECENZJE

<i>Edyta Bańkowska: Aleksander Wilkoń, Język artystyczny. Studia i szkice, Katowice 1999 8</i>	8
<i>Justyna Garczyńska: Viro Doctissimo Optime Merito. Prace ofiarowane Profesorowi Zenonowi Sobierajskiemu w 80. rocznicę urodzin, pod red. H. Nowaka, Poznań 1999..... 4</i>	4
<i>Justyna Garczyńska: Władysław Sędzik, Prastłowiańska terminologia rolnicza. Rośliny uprawne. Użytki rolne, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977 3</i>	3
<i>Joanna Gorzelana: Bogdan Walczak, Zarys dziejów języka polskiego, Wrocław 1999 3</i>	3
<i>Danuta Grzesiak: Radosław Pawelec, Wieża Babel. Słownik wyrazów obcych nie tylko dla gimnazjalisty, Warszawa 1999 10</i>	10
<i>Małgorzata Kita: Edward Polański, Małgorzata Iwanowicz, Słownictwo i frazeologia w szkole. Wiadomości, ćwiczenia, testy dla gimnazjów i szkół średnich, Łódź 1999 10</i>	10
<i>Monika Olejniczak: Jerzy Podracki, Słownik skrótów i skrótowców, Warszawa 1999 10</i>	10
<i>Monika Olejniczak: Jerzy Podracki (red.), Szkolny słownik nauki o języku, Warszawa 1998 3</i>	3
<i>Anna Seretny: Ewa Bajor, Eliza Madej, Wśród ludzi i ich spraw. Kurs języka polskiego jako obcego dla humanistów, Warszawa-Łódź 1999..... 8</i>	8
<i>Grzegorz Seroczyński: Jan Kida, Stylistyka, styl i język artystyczny w edukacji polonistycznej, Rzeszów 1998..... 4</i>	4
<i>Miroslaw Skarżyński: Tomasz Karpowicz, Gramatyka języka polskiego. Zarys, Warszawa 1999 6</i>	6
<i>Anna Starzec: Jolanta Nocoń, Polecenia i pytania w podręcznikach do nauki o języku, Opole 1997 4</i>	4
<i>Irena Szczepankowska: Krystyna Długosz-Kurczabowa, Stanisław Dubisz, Gramatyka historyczna języka polskiego. Słowotwórstwo, Warszawa 1999 8</i>	8
<i>Guy Russell Torr: Barbara Bartnicka, Roxana Sinielnikoff, Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców, Kielce 1999 6</i>	6
<i>Bożena Witosz: Bożena Żmigrodzka, Testament jako gatunek tekstu, Katowice 1997 2</i>	2
<i>Ewa Wolańska: Aneta Borkowska, Analiza dyskursu narracyjnego u dzieci z dysleksją rozwojową, Lublin 1998 10</i>	10
<i>Piotr Żmigrodzki: Igor Burhanov, Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology, Rzeszów 1998 2</i>	2
<i>Piotr Żmigrodzki: Grażyna Vetulani, Rzeczowniki predykatywne języka polskiego. W kierunku syntaktycznego słownika rzeczowników predykatywnych na tle porównawczym, Poznań 2000 9</i>	9

CO PISZĄ O JEZYKU?

<i>R.S.: Aachen — Akwizgran, Budziszyn — Bautzen</i>	6
<i>R.S.: Nazwy miejscowe</i>	3

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Edward Breza: Nazwiska Bałenda, Tałanda, Tełęda i podobne</i>	3
<i>H.S.: O współlistnieniu nazw uwag kilka</i>	1
<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld: Jeszcze o najnowszych zapożyczeniach angielskich w języku polskim</i>	2
<i>Anna Pięcińska: Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: sex-shop</i>	9
<i>Anna Pięcińska: Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: fast food, talk-show</i>	10

KOMUNIKATY RADY JEZYKA POLSKIEGO

Komunikat Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk	1
Z korespondencji sekretarza Rady Języka Polskiego. (Wielkie i małe litery w nazwach wielowyrazowych)	4
Powstała Komisja Dydaktyczna Rady Języka Polskiego	5
VII posiedzenie plenarne Rady Języka Polskiego.....	5
Stanowisko Rady Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie w sprawie standardów wymagań egzaminacyjnych	5
Sprawozdanie z zebrania Komisji ds. Języka Medycyny i Nauk Przyrodniczych.....	5
Z korespondencji przewodniczącego RJP	5
Ustawa z dnia 31 marca 2000 r. O zmianie ustawy o radiofonii i telewizji i ustawy o języku polskim (fragmenty)	5